Nr 280 Kraków, Środa dnia 8 Grudnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . 1 złr. 35 Na prowincji . 1 złr. 70

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

„Zamach stanu“.

Że coraz groźniejsze widmo absolutyzmu i wprost dyktatury ze strony czynników przewrotu i gwałtu coraz szerzej rozciąga skrzydła swoje nad życiem państwowem całej Austrji, to jest stwierdzonym faktem. Dowodzą tego rzeczy zarówno wielkie jak małe, dowodzą od tygodni prawie co dzień. W życiu państwowem, skupionem i uzmysłowionem w parlamencie wiedeńskim, dojść do tego musiało od czasu, kiedy jawny bunt mniejszości, wsparty na regulaminie najwygodniejszym, o jakim bunt taki mógł zamarzyć, z tych czy owych powodów nie doprowadzał do odporu choćby przykrego, ale koniecznością jedynie wskazanego.

Brzdono się w całej dziedzinie parlamentarnej, a więc zarówno w decydujących czynnikach parlamentu jak i rządu, teoretycznie pięknymi względami, które się pomija zawsze z bólem i trudnością. Względy te hamowały wskazane logiką środki, zamieniając je na półśrodki, stosowane nadto niekiedy w wytłomaczonem wprawdzie, ale nerwowem podnieceniu. To, co koniecznie trzeba było rozciąć, chciano rozplątywać. Aż do doszło do ostatecznych granic zgorszenia i niebezpieczeństwa.

Wynik taki łatwo było przewidzieć. Zdawał sobie z niego od dawna już sprawę każdy, patrzący na rozwijające się wypadki. Trzeba było tylko trochę odwagi, by wypowiedzieć głośno logicznie narzucający się wniosek, że skoro sama organizacja naszej maszyny parlamentarnej, same jej pierwiastki, noszą w sobie zaród i konieczne źródło jej niemocy i szkodliwości dla dobra państwa i dla porządku w państwie, to lepiej jest rozumnie i w zaufaniu wzajemnem, póki ono jest, wykonać za zgodą większości ludów konieczną operację decentralizacji i powrotu do październikowego patentu, niż puściwszy łódź na bystre fale, dać ją nosić coraz groźniejszym i niebawem może nieobliczalnym wirom. Jedni z pierwszych, zdobyliśmy się i my na tę odwagę. Potrzebę takiego „zamachu stanu“, któryby był zresztą właściwie tylko powrotem do stanu, obalonego przez liberałów niemieckich drogą zamachu stanu parlamentarnego, głosiliśmy wyraźnie. Pragnęliśmy, aby to uczynił rząd, do którego większość ludów i większość parlamentu miała zaufanie, pod egidą Monarchy, który rząd ten nieograniczonem swojem zaufaniem obdarzał.

Wypadki pokazały i pokazują, że jak przez takie rozcięcie węzła byłaby się dała wytworzyć w państwie podstawa do zapanowania sprawiedliwości i prawa, odpowiadającego prawdziwym potrzebom wszystkich, tak przez nieudałe półśrodki, zmierzające do rozplątywania tego, co z natury jest nierozplątane, doszliśmy tylko do ulicznych i udałych zamachów na wszystko, co jest sprawiedliwością i prawem, — doszliśmy do rządów absolutyzmu skoalizowanej anarchji i mniejszości.

„Zamachowi stanu“, niewykonanemu przez hr. Badeniego, poświęcił świeżo obszerne słowa najwybitniejszy z naszych weteranów austrjackiego parlamentaryzmu, długoletni były prezes Izby, żyjący obecnie w cichem ustroniu galicyjskiem. P. t. „Rozpędzić hołotę“ ogłasza *Kraj* rozmowę jednego z swych współpracowników z tym sędziwym i szanownym mężem. Słowami przezeń wyrzeczonemi zajmujemy się tutaj osobno, ponieważ zdaje nam się, że znakomite i w szczegółach tak interesujące, obrazy one jednak niewłaściwy punkt widzenia, który zmienia całe pojęcie rzeczy.

Nie godząc się bowiem już ze stanowiska zasadniczego na „zamach stanu“ wogóle, skoro „żadne chwilowe powodzenie nie okupi złego, które się zrodzi z zachwiania w społeczeństwie przekonania, że ustawa, póki istnieje, jest rzeczą świętą i korzyć się przed nią muszą tak maluczcy, jak potężni“, dodaje szanowny interlekutor dziennikarza: „Czy zastanowiono się, ktoby objął spuściznę po rządach parlamentarnych? Czy można naiwnie przypuszczać, że byłoby to przedłużenie rządów autonomistyczno-słowiańskich, tylko bez obstrukcyjnej kuli u nogi?“

Poczem w długim a wybornym wywodzie przedstawia, jak idea „równouprawnienia narodowości w Austrji, pozyskania wpływu przez szczepy słowiańskie, otrząśnięcia się z niemieckiego przygniotu wybiła się wbrew skłonnościom sfer wysokich, wbrew prądom, nurtującym koła dworskie, ministerstwa, armję i wszystkie władze państwowe — jedynie wobec konieczności liczenia się z wolą austrjackich ludów, wyrażaną kartkami wyborców. Niechętnie cofał się, ustępując parlamentarnej przewadze, duch Schmerlinga i Bacha; cofnął się, ale stanowczo z placu nie ustąpił“. I dziś niemiecko-centralistyczny duch panuje niezwalczony w szeregach austrjackiej biurokracji, wśród urzędów, sądów, korpusów i szkół. „Na dziedzictwo po rządach parlamentarnych czycha w Austrji centralizm i germanizacja, czycha z nadzieją odwetu upokorzenia, z nadzieją reakcji tem zawziętszej, że długo tłumionej. Pozbyć się parlamentu — szepcze — którego kolebka stała pod Sadową, a przywrócimy *Alt Oesterreich* niemiecką“.

Taka jest krótka treść wywodów czcigodnego weterana austrjackiego parlamentaryzmu. Ze swego stanowiska są one zupełnie słuszne, ale też o to stanowisko nam tu idzie. Jestto stanowisko przypuszczające po ewentualnym „zamachu stanu“, tj. zawieszeniu parlamentu — nie zwołanie sejmów, lecz rządy bezparlamentarne, absolutne. I tu wypada nam przytoczyć jeszcze jedno oświadczenie, z wywodów byłego prezesa Izby austrjackiej: „Gdy spotykam takie zdanie, ogarnia mię wręcz zdumienie!“

Czy może być dzisiaj mowa o powrocie do rządów bezparlamentarnych, tak jak mogła być — przyznajemy — w podobnem położeniu lat temu czterdzieści? Czy nawet w głowach owej biurokracji austrjackiej, dążącej do hegemonji niemieckiego żywiołu w Austrji, może na chwilę myśl taka dziś zamajaczyć? Zaprawdę: „ludzie dzisiejsi już nie z tej generacji, co pół życia przeżyła pod rządami dawnemi, ciążącemi jak zmora na piersiach“, a tych kilkudziesięciu, czy kilkunastu, którzy „takie mają dziś zachcianki, jak przed 40 laty“, nikt już dziś nie weźmie na serjo. Opiera się i dzisiejsza wiedeńska biurokracja autonomicznym dążeniom i duch jej na tym punkcie zgodny jest z duchem niemieckich rokoszan, ale czyni to dlatego, że czuje, iż powrót do zasad patentu październikowego, tę jedyną dziś możliwą treść „zamachu stanu“, pojmuje, i słusznie, jako konieczną formę uznania bezpodstawnej przewagi żywiołu niemieckiego w państwie kosztem innych.

O powrocie do bezparlamentarnych rządów nie może dziś marzyć w Austrji żaden rozsądny człowiek. Taka rewolucja z góry byłaby istotnie, jak pisze Delbrück, zachętą do rewolucji z dołu. Ale powrót do zasad autonomicznych, będący wolą stronnictw i ludów większości, wyrażoną w adresie parlamentarnym, który nie dał się doprowadzić do skutku tylko dzięki rokoszowi niemieckiemu, popieranemu niestety bardzo silnie przez potężne wpływy wiedeńskie i potężną prasę, powrót do zasad autonomicznych, dokonany w formie patentu, byłby tylko rozcięciem zaplątanego węzła, operacją, po którejby odetchnęła Austrja, uwolniona od trapiącej ją zmory.

Sądziliśmy, że należało nam w ten sposób sprostować wywody czcigodnego interlokutora redakcji *Kraju*. Na zakończenie — i dla celów, których właśnie bronimy, pozwolimy sobie przytoczyć te jeszcze piękne słowa jego: „W mem życiu politycznem jedna jest chwila, którą wspominam boleśnie, choć czas już było zapomnieć po trzydziestu latach. Kiedy po nieudanej federalistycznej próbie Belcrediego nastąpił zwrot ku centralizmowi i pogwałceniu praw Sejmów krajowych, pojechali do Pragi imieniem polskiego Koła sejmowego Smolka i Ziemiałkowski i umówiono się, że ani czeski Sejm ani galicyjski nie wyśle swych posłów do Rady państwa. To był początek czeskiej obstrukcji, którą przebłagał dopiero hr. Taaffe. Ale myśmy nie dotrzymali Czechom swej obietnicy. Może postąpiliśmy rozsądnie, choć nie wierzę w rozsądek kroków, opartych na niedotrzymaniu zobowiązań. Czas pokazać Czechom, że mogą na nas liczyć, tem bardziej, że o jedne idee walczymy!“

Z KRAJU.

W sprawie reformy Tow. ubezpieczeń w Krakowie.

Otrzymujemy następującą odezwę do członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a zarazem wniosek na najbliższe ogólne zgromadzenie.

Odezwa brzmi: „Nieraz już w ubiegłych latach podnoszoną była myśl zreformowania zarządu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na podobieństwo zarządu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego tj. ażeby ogólne zgromadzenie członków zastąpić ogólnem zgromadzeniem delegatów przez członków Towarzystwa wybranych. Myśl ta natrafiła jednak zawsze na opór tak w radzie nadzorczej jak i na ogólnych zgromadzeniach, a motywem nieprzychylenia się do tego rodzaju wniosków było zapatrywanie, że nie należy bez potrzeby zmieniać podstaw organizacji, która widocznie jest dobrą, jeżeli na niej oparte Towarzystwo pomyślnie się rozwija i do rozmiarów bardzo poważnej instytucji urosło.

„Obecnie jednak wykryte w tym roku w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń kradzieże, zachwiały wiarę w dobroć organizacji, przy której kontrola była tak słabą, że konsekwentne, lata trwające defraudacje mogły dziać się bezkarnie. Po tak smutnem doświadczeniu sądzimy, że jest obowiązkiem społeczeństwa nie poprzestać na jałowych rekryminacjach, ale obmyśleć środki zabezpieczające o ile to jest w ludzkiej mocy instytucję, która dotąd była chlubą kraju od zdyskredytowania w opinji publicznej, a samych członków tej instucji od strat materjalnych.



„Przy obecnym ustroju Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jest zdaniem naszem kontrola nietylko słaba, ale po części wprost niemożliwa. Rada nadzorcza urzęduje tylko chwilowo i nie jest w stanie w kilku dniach zlustrować dokładnie tak różnorodnych czynności i tak znacznego z każdym rokiem wzrastającego obrotu funduszów. Kontrola zaś ze strony samych członków Towarzystwa na ogólnych zgromadzeniach jest wprost niemożliwą a prawo członków do uczestniczenia osobiście na tych zgromadzeniach nietylko nie przynosi wielkiego pożytku, ale nawet zdaniem naszem jest szkodliwem, bo umożliwia przy zręcznej agitacji, zebranie takiej większości jaka w danym razie komu jest potrzebną. Uzdrowienie stosunków w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń da się — zdaniem naszem, jedynie przez gruntowną reorganizację zarządu osiągnąć. W tym celu proponujemy i równocześnie jako wniosek na najbliższe ogólne zgromadzenie stawiamy następującą zmianę statutu.

„Zarząd Towarzystwa sprawuje: 1. Zgromadzenie ogólne składające się z delegatów, po jednym z każdego powiatu politycznego, wybieranych na sześć lat przez stałych członków Towarzystwa, ubezpieczających swoją własność na wsi w wartości najmniej 3.000 złr., w mieście zaś najmniej 12.000 złr. Wyrażamy przytem życzenie, ażeby członkom działu ty-

ciowego i Towarzystwa wzajemnego kredytu przyznane było prawo wybierania delegatów łącznie z członkami działu ogniowo gradowego; wysokości jednak censusu wyborczego na razie nie oznaczamy i upraszamy obecną radę nadzorczą odnośne wnioski w tym względzie. Delegaci nie mają zastępców i mogą tylko osobiście a nie przez pełnomocników brać udział w ogólnych zgromadzeniach. Urząd delegata jest bezpłatny, jednak delegatom przysługuje prawo do zwrotu kosztów podróży, podobnie jak to ma miejsce w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

„2 Rada nadzorcza składająca się z prezesa i dwóch członków oraz dwóch zastępców. — Prezesa, członków i zastępców wybiera ogólne zgromadzenie. Rada nadzorcza urzęduje stale w Krakowie a członkowie jej pobierają stałą płacę, której wysokość ogólne zgromadzenie oznaczy. Atrybucje rady nadzorczej będą określone osobnym regulaminem.

„3. Dyrekcja i jej podwładni urzędnicy. Dyrekcja składa się z prezesa, jego zastępcy i trzech członków oraz trzech zastępców. — Dyrekcję wybiera ogólne zgromadzenie i oznacza wysokość płacy jej członków.

„Oto jest projekt reformy przez nas proponowany. Zapraszamy ogół Szanownych członków Towarzystwa do zjednoczenia się z nami w celu urzeczywistnienia projektowanych zmian, zaś Szanowną Radę nadzorczą upraszamy o przedłożenie powyższego wniosku z życzliwem poparciem na najbliższe ogólne zgromadzenie.

„W Bzinu dnia 18 listopada 1897 r. *Seweryn Kisielewski, Jan Tarnowski, Piotr Treter, Mieczysław Jordan Stojowski, Jan Konopka*".

Laszki murowane 6 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W sprawie profanacji Domu Bożego. — Odpowiedź na list ks. Tuny.

Każdy, kto przeczytał korespondencję zamieszczoną pod tytułem „Profanacja Domu Bożego, (*Głos Narodu* nr. 269), pomyślał sobie: biedny ksiądz proboszcz, biedni i gnębieni przez władzę polityczną powiatową, parafjanie obrządku gr.-kat. Lecz korespondencja ta umyślnie tak ułożona, aby oburzenie wywołać wśród społeczeństwa całego na władzę, która wtrąca się w rzeczy nie swoje, a z drugiej strony współczucie obudzić dla parafjan na czele z gr.-kat. księdzem Hilarjonem Tuną. Każdego zastanowić musi na jakiej podstawie starostwo staromiejskie wkracza do kościoła przez swoje organy. To jest właśnie ta słaba strona, o której gr.-kat. ks. proboszcz Tuna z rozmysłem zamilczał, a my parafjanie obrz rz.-kat. z Laszek murowanych, jako interesowani w tej sprawie musimy to całe zajście należycie i bezstronnie wyświetlić. Nie mieliśmy sposobności i warunków ku temu, aby wystąpić przed szanowną publicznością i opowiedzieć, co to się nie dzieje w Laszkach murowanych. Ponieważ ks. Tuna podał nam sposobność, korzystamy z niej, prostujemy co mylnego podał i wyjaśniamy przy tem całą sprawę.

Mylnem jest twierdzenie księdza, jakoby Stanisław hr. Mniszek zapisał zamkową kaplicę parafji gr.-kat., przeznaczając ją na cerkiew dla Unitów; niemniej mylnem jest, że rząd we dwa lata później darowiznę tę zatwierdził. Fałszywie przedstawionem jest także, że w r. 1875 zamknięto cerkiew w Laszkach murowanych, dlatego, iż groziła zawaleniem.

W końcu opisane zajście z żandarmerją w cerkwi, które miało miejsce w dniu 18 listopada b. r. przedstawione jest niezgodnie z prawdą.

Rzecz prawdziwie tak się przedstawia: W roku 1796 na żądanie ówczesnego dominium w Laszkach murowanych, gubernium lwowskie, orzeczeniem z dnia 30 grudnia 1796 l. 35.260 zniosło parafię łacińską na pewien czas wskutek małej ilości parafjan ob. rzym. kat., a dom Boży wraz z zabudowaniami plebańskiemi i majątkiem beneficjalnym gr.-kat. cerkwi parafjalnej tamże odstąpiło i wyraźnie zastrzegło, że wrazie zwiększenia się liczby katolików łacińskich do ilości prawem państwowem przepisanej — ma napowrót być przywróconą parafia łacińska. Widoczne zatem z tego, że darowizna ze strony Stanisława hr. Mniszka nie miała miejsca i mieć nie mogła, bo rząd ówczesny nie wspomina nawet o takowej. Na jakiej więc podstawie ks. Tuna mógł twierdzić, że rząd ówczesny zatwierdził darowiznę kaplicy zamkowej parafji gr.-kat., kiedy w orzeczeniu wyż powołanem nie ma najmniejszej wzmianki o czemś podobnem?

Pomimo tej darowizny — jak ks. Tuna się wyraził — łacinnicy przez dziesiątki lat aż do dzisiaj uczęszczali do cerkwi w Laszkach murowanych, a zarazem brali udział w nabożeństwie, kiedy ich proboszcz ze Starejsoli zjechał do Laszek, celem odprawienia nabożeństwa w tejże cerkwi. Z czasem jednak stosunki zmieniły się. Ostatni dwaj proboszczowie gr.-kat. obrządku zaczęli wzbraniać wstępu łacinnikom do cerkwi w Laszkach murowanych i wzbraniali proboszczowi rzym.-kat. ze Starej soli odprawiać nabożeństwa w cerkwi. Takie stosunki były dalej niemożliwe. Mieszczanie obrz. łać. Laszek murowanych udali się ze skargą do Wysokiego Namiestnictwa. Namiestnictwo po porozumieniu się z konsystorzami oboma w Przemyślu przyznało obu obrządkom wspólne na równi używanie w mowie będącej cerkwi, mimo to postępowanie proboszczów gr.-kat. obrz. nie zmieniło się względem łacinników. Proboszczów tych dążeniem było i jest zatrzeć wszelkie ślady, że sporna świątynia Boża była niegdyś kościołem łacinników. I w tym celu jedynie postanowiono w r. 1875 odrestaurować niby walący się Dom Boży. Jak restaurowano, warto styszeć! Oto zatarto napisy łacińskie, aby w ten sposób uprawnić swe postępowanie i wykazać, że to była i jest cerkiew, należąca wyłącznie do obrz. gr.-kat. Lecz niestety te nieszczęsne dla proboszczów dokumenty, odnoszące się do przeszłości tej świątyni świadczą, że gr.-kat. parafja jest czasowo w posiadaniu tej świątyni.

Najzaciętszym bojownikiem w tej sprawie o jakieś urojone prawa do wyłącznego używania tej świątyni Bożej jest ks. Hilaryon Tuna. On to w ciągłej obawie, aby łacinnicy nie odebrali swej świątyni, stara się przekształcić wygląd starożytnego kościoła. Cóż więc robi? Zamawia potajemnie carskie drzwi („ikonostas") i ustawia w starożytnym kościele pomimo zakazu, wydanego przez konserwatora starożytnych zabytków. Ks. Tuna nie skory do posłuszeństwa władz musi ściągnąć na siebie burzę. I tak w lutym b. r. po otrzymaniu tego polecenia sprowadził „ikonostas" aby tymczasowo ustawić. Nie udała mu się ta sztuczka. W Przemyślu wykończono tymczasem „ikonostas" nowy dla świątyni Bożej w Laszkach murowanych i dnia 18 listopada b. r. zjechali rzemieślnicy, aby go ustawić. Ks. Tuna wiedział dobrze, iż odezwa konserwatora ma moc obowiązującą, jednak nie uważał na to, kazał ustawić „ikonostas". To nie posłuszeństwo musiało sprowadzić żandarmów. Lecz żandarmi byli na tyle oględni, iż nie poszli wprost do cerkwi, aby roboty około ustawiania „ikonostasu" powstrzymać, ale poszli do księdza proboszcza, aby on sam polecił robotnikom zaprzestać pracować. Ks. proboszcz Tuna zgodził się po długich korowodach na uczynioną propozycję i udał się w tym celu do świątyni. Żandarmi zostali na plebanji, czekając powrotu księdza. Gdy jednak ksiądz po przeszło półgodzinnym upływie czasu nie wracał, udali się wtedy dopiero do świątyni Bożej, by się naocznie przekonać, czy ksiądz proboszcz wezwaniu zadość uczynił. W Domu Bożym zachowali się żandarmi jak przystało. Ksiądz sam rozkazał zaprzestać dalszej roboty. Nie było żadnego wypędzania ze świątyni, jak twierdzi ks. Tuna. „Profanacji w tem dopatrzeć się trudno!

Nie na tem jednak kończą się zabiegi tego bojownika celem przywłaszczenia i przeistoczenia kościoła starożytnego na cerkiew. Od kilkunastu lat były w kościele złożone różne sprzęty liturgiczne, obrz. łać. jak kielich, mszał, ornaty i t. p., aby ks. łać. proboszcz ze Starejsoli mógł w razie potrzeby odprawić nabożeństwo w Laszkach mur. Ksiądz Tuna chcąc wykazać, że on jedynie ma prawa wszelkie do kościoła w Laszkach mur. wyrzucił kielich, patynę, mszał i stułę w dniu 22 grudnia 1896 z kościoła na pośmiewisko i ohydę łać. obrządkowi i odesłał przez kościelnego (pałamarza) łać. proboszczowi w Starejsoli. Czyż takie zachowanie się zgodne ze

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(68) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Przekonanie jego — ciągnął dalej margrabia — jest jeszcze silniejsze i bardziej gruntowne niż moje. Ja waham się jeszcze... on jest zupełnie pewny. Rzecz naturalna, że ta jego pewność zmusza mię do sprzeciwiania się waszemu małżeństwu, które, jak sama przyznać musisz, jest zupełnie niemożliwem.

Konwulsyjny ruch, który wykrzywił twarz Odetty, był dla margrabiego dowodem, że wierzy ona jego słowom. Wzmianka o liście była dla niej przekonywającą. Wszystko się wyjaśniało. W jakiżby sposób wątpić jeszcze mogła? Przypomniała sobie dokładnie zakłopotanie i zmieszanie matki w chwili, kiedy list ten odebrała. Wszak została ją wówczas nieruchomą, z listem na kolanach, wpatrzoną w niego osłupiałym wzrokiem na jednej z ławeczek parku. I jakim tonem błagalnym, zrozpaczonym niemal prosiła ją następnie margrabina o wyrzeczenie się mrzonki małżeństwa z Janem. A później jakże bardzo żaliła się na f talność losu, prześladującego niewinnego chłopca.

Odetta doszła do przekonania, że margrabia mówi prawdę. Odwróciła się do ojca i tonem spokojnym i łagodnym, blada, jakby ją na śmierć prowadzono, rzekła:

— Mój ojcze, ponieważ masz syna, zastąpi on miejsce twej córki.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Że masz za dziedzica twego nazwiska i majątku hrabiego Jana de Ribeyran. Ja jednak, jego siostra, kocham go i kocham inną miłością. Wobec tego muszę i powinnam się usunąć. Nie ma tu i być nie może innego wyjścia. Stosownie do powziętego już dawno postanowienia, wstąpię do klasztoru.

— Nie ma teraz i nie będzie nigdy hrabiego Jana de Ribeyran! — zawołał margrabia donośnym głosem. — Ty jesteś moją córką... ty pozostaniesz na zawsze mojem drogiem, ukochanem dzieckiem. Ponieważ zaś nie możesz, jak mówisz, braterskiej tylko dla niego odczuwać miłości, postaram się o to, by go trzymać od ciebie z daleka.

— A więc nie jest on twoim synem, ojcze?

Margrabina słuchała tej rozmowy zaniepokojona i wzruszona do głębi. Gryzła chusteczkę, by nie wykrzyknąć. lub nie wybuchnąć płaczem. Chwilami odzyskiwała odwagę i nadzieję: mąż jej mówił o dowodach. Może nie posunie się zbyt daleko w zamiarze spełnienia swych surowych postanowień i zamiarów.

Robert i Odetta stali naprzeciw siebie oko w oko. Młoda dziewczyna postanowiła nie cofnąć się i korzystając wreszcie ze sposobności dowiedzieć się całej prawdy bez osłon i ogródek. Musi ją wiedzieć i na jej podstawie rozstrzygnąć o swej przyszłości. Oburzenie zaś, jakiego zawsze doznawała wobec kwestji zawikłanych, ciemnych, dwuznacznych zdwajało tylko jej energję.

Głosem stanowczym zapytała raz jeszcze:

— A więc Jan nie jest twoim synem, drogi ojcze, skoro się wzbraniasz udzielić mu swego nazwiska?

Margrabia, człowiek niezachwianych postanowień i niezłomnej energii. czuł się dziwnie zakłopotanym i rozbrojonym. Ta dziewczyna była mu zbyt drogą zbyt przez niego kochaną! Myśl, że jej boleść sprawić może, była dla niego męczarnią.

— Mogę go uznać za swego syna — odparł wreszcie, lecz nazwiska swego nosić mu nie pozwolę.

— Dla czego nazywa się on Valdret?

— Było to nazwisko jego matki.

— Czy matka jego umarła?

— Tak i to zanim jeszcze twą matkę poznałem.

Odetta zapłoniła się znowu silnym, lecz przelotnym rumieńcem. Po chwilowem wahaniu zapytała wreszcie:

— Któż jest ta pani Valdret, która bawi obecnie w Hyères?

— Jest to bliska kuzynka Jana, ta właśnie, która dała mu objaśnienia co do jego pochodzenia. Wprowadzono nas w błąd co do ich rzekomego stosunku. Jan przywiózł ją tutaj dla celów leczniczych, jest bowiem bardzo chora.

Odetta zastanawiała się przez chwilę, później zaś rzekła:

— W ten sposób, drogi ojcze, Jan nie jest winnym błędu, o który go oskarżyliśmy. Jest on czystym i nieposzlakowanym i w zupełności ciebie godnym. Przypuszczasz przytem, że jest twoim synem. Dla czegoż więc nie chcesz pozwolić mu na noszenie twego nazwiska.

— Niepotrzebnie, dziecko moje, nastajesz na mnie. Nie mogę ci tego wytłomaczyć, a gdybym nawet próbował i tak mnie nie zrozumiesz.

— Rozumiem to tylko, mój ojcze, że nie jesteś zupełnie pewny, czy Jan jest twym synem. Gdyby bowiem było inaczej, człowiek honoru i wyrobionego poczucia sprawiedliwości, jakim ty jesteś, mój ojcze. nie wahałby się wyznać swej tajemnicy przed całym światem i uznałby Jana za swego syna publicznie. W ten sposób tylko i ty, mój ojcze, byś postąpił, gdybyś miał jasne i stanowcze przekonanie, że Jan jest twoim synem. Otóż ja wprost temu wierzyć nie mogę, czego i ty nie jesteś pewnym. Nie mogę uważać Jana za mego brata, dopóki nie uczynisz go dziedzicem twego nazwiska, tytułu i majątku.

— W jaki zaś sposób ty masz zamiar zapatrywać się na to wszystko — zagadnął żywo margrabia de Ribeyran. — Czyżbyś ośmieliła się uważać go w dalszym ciągu za swego narzeczonego skoro on sam czuje się w obowiązku wymówienia się od waszych przysiąg i obietnicy? Co chcesz uczynić?

— Powiedziałam już: wstąpię do klasztoru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tanowiskiem księdza, proszę osądzić? Sprawa tas jest w prokuratorji państwa w Samborze i będzie wkrótce rozpatrywaną.

Wiele a wiele innych faktów możnaby. przytoczyć, któreby wykazały, że ks. Tuna podburza jeden obrządek przeciw drugiemu, wogóle postępuje jak na osobę duchowną nie przystało. Że ks. Tuna postępuje sobie haniebnie, świadczy to, iż konsystorz biskupi obrz. gr. kat. w Przemyślu zganił postępowanie jego, o czem uwiadomiono i parafjan obrz. rzym. kat.

Sądzimy, że niniejsze przedstawienie nasze, wykazujące li tylko czystą prawdę, znajdzie należny posłuch w kołach czytelników i tuszymy zarazem, iż kompetentne władze położą kres nieszlachetnemu postępowaniu ks. Hilarjana Tuny. *Anconi Kędzierski, Leon Janusiewicz. Mikołaj Jasiński.*

ZE ŚWIATA

Paryż, d. 5 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sprawa Dreyfusa.

Jakkolwiek solennie przyrzekłem nie pisać o Dreyfusie i Esterhazym, aż do chwili, gdy ten ostatni stanie przed sądem wojennym, jednakże sprawa ta przybiera coraz większe rozmiary i z obowiązku korespondenta muszę jej znowu poświęcić kilka słów.

Przedewszystkiem jenerał Pellieux ukończył już badanie i swój raport wręczył jenerałowi Saussier, generalissimusowi armji francuskiej. Ten wydał orzeczenie, aby Esterhazy stanął przed sądem wojennym, bo tego sam wymagał i ta najwyższa wojskowa instytucja oczyści go z wszelkich zarzutów. Obrońcy Dreyfusa zostaną pobici na głowę, ale pozostanie zawsze niesmak i to przeświadczenie, że we Francji może każdy wichrzyć i nawet galernicy, skazani za zdradę ojczyzny, znajdą zawsze gorliwych obrońców.

Decyzja jenerała Saussier wywołała interpelację w Izbie deputowanych. Prezes gabinetu Méline odpowiedział, a słowa jego nacechowane były wielką godnością i zdrową logiką.

— Sprawa Dreyfusa w tej chwili nie istnieje — wyrzekł Méline — i nie może jej być. Jest tylko obwiniony jeden z wyższych oficerów o zdradę główną Między nim a Dreyfusem nie istnieje żaden związek. Dochodzenie prowadzi trybunał wojskowy i tutaj ani rząd, ani Izba deputowanych nie ma prawa mięszania się. Sprawa ma charakter czysto sądowy i nie może stracić tego charakteru. Nikt nie ma prawa podejrzywać wyroku sądowego i przesadna akcja prasy może tylko narazić Francję na wielkie niebezpieczeństwo.

W dyskusji zabierali głos: socjalista Sembal, hr. Mun, Millerand i bulanżysta Castello. Hr. de Mun apelował do patrjotyzmu i miłości dla armji. Potępił on kampanję mającą na celu li tylko zdyskredytowanie osób stojących na czele wojska.

Po krótkiej pauzie zjawił się w Izbie jenerał Billot.

Gdy zabrał głos, zapanowała w Izbie cisza. Przemówił on w następujących słowach: „Dreyfus został skazany jednogłośnie, albowiem był winny. Przeciwko Esterhazemu, obwinionemu o zdradę główną, toczy się śledztwo i Izba przekroczyłaby swoją kompetencję, gdyby chciała wywierać presję na tok akcji sądowej!“

Przed zamknięciem rozprawy postawiono siedm porządków dziennych. Rząd odniósł zwycięstwo. Uchwalono bowiem porządek dzienny deputowanego Lavertujon, orzekający, że Izba uznaje powagę wyroku sądu wojennego, aprobuje oświadczenie rządu i wyraża armji swój najwyższy szacunek. Uchwała zapadła 313 głosami przeciwko 65. Uchwalono także naganę całej prasie francuskiej za podjęcie kampanji w sprawie Dreyfusa.

Jak się łatwo dorozumieć, rozprawa w Izbie deputowanych wywołała burzę w publicystyce paryskiej, a głównie w organach, należących do konsorcjum Dreyfusa. Niektóre z nich zimniej się zapatrują i spokojnie krytykują debaty w Izbie deputowanych. Rochefort twierdzi, że Esterhazy jest ofiarą i o tem cała Francja wie dobrze. *Echo de Paris* cieszy się, że proces Dreyfusa nie będzie wznowiony. *Figaro* okazuje swoje wysokie niezadowolenie z rozprawy w Izbie i oświadczeń prezesa gabinetu Mélina i ministra wojny jenerała Billota. Pisze, że teraz dworacy schlebiający tłumom, handlarze patrjotyzmu i szarlatani, zdobyli sobie poklask i uznanie. Cassagnac w dzienniku *Autorité* proponuje, aby proces Esterhazego, połączyć z dawnym procesem Dreyfusa. Clemenceau w swoim organie *Aurore* publikuje oświadczenie senatora Scheurer Kestnera, które zarzuca fałsz wywodom Mélina, gdyż rząd nie miał nigdy w ręku dokumentów, będących w jego posiadaniu. Tymczasem Scheurer-Kestner sam mówi nieprawdę, gdyż z ministrem wojny konferował 4 i pół godzin i przedłożył mu cały materjał dowodowy. Clemenceau broni jednak swego przyjaciela i zapowiada, że wniesie on interpelację w senacie.

Woła patetycznie: „Sheurer-Kestner żąda tylko sprawiedliwości i prawdy i chce tylko oświecić ciemności“. Dalej rzuca się na jenerała Billota i oskarża go o bezprawne nakazanie rewizji w pomieszkaniu pułkownika Picquarta.

Zola znowu broni Dreyfusa i na jego korzyść pomieszcza artykuł w *Figarze*. Rzuca się na antysemityzm i powiada, że walka wypowiedziana żydom, cofa cały świat o tysiąc lat wstecz. Przywraca ona owe czasy, gdy narody wzajemnie się tępiły.

— Rola moja — mówi Zola — wobec postawienia majora Esterhazego przed sądem wojennym, chwilowo się skończyła. Wyrażam tylko życzenie, aby uczciwość i prawda odniosły zwyciestwo.

Gazeta *Patrie* donosi, że jenerał Pellieux posądza Esterhazego o sfałszowanie dokumentów. Twierdzi jednak gołosłownie i nie przedstawia żadnych dowodów.

Kragujewacz d 2 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Z wycieczki po Serbji.

Serbja wcale nie należy do krajów odwiedzanych przez turystów, co więcej, mało który podróżnik, minąwszy Belgrad, zwraca uwagę na ten kraj słowiański. Leniwo idący pociąg usypia człowieka; budzi go dopiero, już nie w Serbji, po dość długim przeciągu czasu okrzyk konduktora: Sofja! A jednak warto zobaczyć i Serbję, poznać jej mieszkańców — i potem podzielić się wrażeniami z czytelnikami *Głosu Narodu*. Na tydzień przed swoją podróżą zasięgałem rady u swych kolegów, którzy mieli już szczęście widzieć serbskie królestwo; prawie każdy polecał mi Kragujewacz, miasto prawdziwie serbskie; usłuchałem rady no i jestem w tem centrum Serbji już piąty dzień.

Przyznać jednak muszę, że podróż moja nie była zbyt przyjemną, chcąc bowiem Serbję zobaczyć w słonecznem oświetleniu, trzeba koniecznie jechać mieszanym pociągiem, co wcale do przyjemności nie należy. Ale przynajmniej jedzie się wesoło, bo tłumnie. Na każdej stacji panuje ruch, o jaki n. p. w Galicji trudno. Masy wieśniaków cisną się do wagonów, to też wszystkie miejsca literalnie przepchane, na platformach nawet cisną się włościanie; wogóle począwszy od Belgradu tłumy napływają, dziwisz się po prostu, że kilka wagonów jest w stanie pomieścić tyle osób. A tymczasem nowi podróżni wciąż napływają; konduktorzy pozamykali przedziały pierwszej i drugiej klasy, serbski bowiem wieśniak nie chce czy nie może zrozumieć, że mając bilet trzeciej klasy, nie może jechać inną. Wolno im jednak stać na korytarzach dwóch klas wyższych. Jest to przywilej, który już wszedł w życie na węgierskich kolejach, a wcale praktycznością się nie odznacza, wieśniak bowiem rozłożywszy się na korytarzyku z pakunkami, gospodaruje w nim jak w swojej chałupce; krzyki, hałasy wskutek tego nie do opisania.

Pociąg zatrzymuje się na każdej stacji, ale biada ci podróżniku, skoro się nie zaopatrzyłeś jeszcze w Belgradzie w prowiant; na żadnej bowiem stacji, choćby w większem mieście, nie dostaniesz niczego, absolutnie niczego. Wyjątek stanowią stacje, w których się pociągi krzyżują, tu tylko zobaczysz licho zaopatrzony bufet. Tymczasem *nolens volens* musisz karmić się widokiem co prawda pysznej okolicy. Co chwilę zmienia się panorama: naprzód góry obrośnięte gęsto drzewami, wkrótce wspaniały bor znika, a przed twemi oczyma roztaczają się pagórki, wśród których wiją się drogi; po obu stronach pasą się trzody, szczególnie owiec, których obory wystają tu i owdzie wśród pagórków. Po chwili wyłania się jeden domek, schludny, mały, otoczony sadem i oborami dla trzód, następnie drugi, trzeci, dziesiąty.. wreszcie cała wieś. Każda wioska, choćby najmniejsza imponuje ci obszarem, domki bowiem wieśniaków są symetrycznie porozrzucane; dlatego też wieś licząca tylko tysiąc mieszkańców, zajmuje więcej miejsca, niż niejedno miasto. Oko z przyjemnością patrzy na mieszkania Serbów, każda bowiem parcela jest odgraniczona płotem, zdaleka wygląda to jak szachownica, domki zaś jak figurki. Pastwiska również są przedzielone ogrodzeniami, na nich pasą się trzody owiec i kóz, nierzadko można widzieć i bezrożne zwierzęta, które leniwie spoczywają w dołach wyrytych pod drzewami; niebrak także krów i wołów, zato konia prawie nie znajdziesz. Chów bydła u Serbów stoi na pierwszem miejscu, niemałe jednak znaczenie ma dla nich sadownictwo, z którego mieszkańcy niezłe ciągną zyski; wiedzą oni że sady stanowią ich bogactwo, to też wielką starannością otaczają drzewa owocowe. Tego roku dotychczas eksportowano tysiąc wagonów suszonych owoców, sprzedając cetnar metryczny po 18—20 złr. A to przynosi w sumie pokaźny pieniądz; zbiór owoców jest zwykle wartości 8 miljonów, jest to połowa sumy, jaką państwo wydaje na import obcych płodów.

Nie mniej zysku przynosi chów świń. Serbja wywozi rocznie 18 tysięcy sztuk tego rodzaju zwierząt; silny również eksport stanowi bydło; 240 tysięcy sztuk eksportuje królestwo serbskie na wiedeński targ. Dobrze się więc powodzi serbskiemu wieśniakowi; między wieśniakami panuje dobrobyt, jaki rzadko znaleść w innym kraju, chociaż Serb, posiadając znakomite właściwości oszczędności i szlachetności, jest tylko pilny i punktualny. Natura jego w tem mu pomaga; z jej pomocą zaspakaja swe bardzo szczupłe osobiste potrzeby. A w Serbji to przychodzi nader łatwo, życie bowiem jest w tym kraju nadzwyczaj tanie; kilogram baraniny naprzykład kosztuje z drugiej już ręki tylko 15 ct. najwyżej, kilo wołowego mięsa o jeden cent więcej.

Dzięki więc nie drogiemu życiu, bawię dłużej w Serbji, niż zamierzałem; na dłuższy czas zatrzymałem się w Kragujewaczu; miasto to stanowi geograficzny punkt środkowy małego królestwa. Niegdyś Kragujewacz był punktem środkowym administracyjnym. Milosz Obrenowicz bowiem wybrał to miasto po wojnach o niepodległość za swoją stolicę. Od r. 1818 aż do 1838 prowadził on tutaj dwór w „konaku“, który dziś jeszcze stoi, obrócony na wojskowe kasyno. „Konak“ z powodu swej oryginalności jest godny widzenia. Na pierwszem piętrze znajduje się kosztowny komin, który się łączy z wypadkiem — „historycznym“, w tym bowiem kominie książę własną ręką obracał pieczeń na rożnie. Główna sala „konaku“, urządzona przepysznie, służy za miejsce miłych zabaw tutejszych oficerów. Jest ich tutaj 120. Kragujewacz bowiem, choć liczy tylko 14 tysięcy mieszkańców, ma załogę złożoną z 3.000 żołnierzy; jestto jedyne miejsce w Serbji, które w swych murach tyle wojska zamyka. Miasto samo nie wygląda po europejsku, ulice ciasne, wieczorem słabo oświetlone; wogóle Kragujewacz pięknym nie jest, za to jednak jest miastem czysto serbskiem, jak rzadko które inne miasto. W uliczkach stragany na sposób wschodni ułożone wskazują, że tu przed niedawnym czasem gospodarowali Turcy; pod względem społecznym miasto jest dość rozwinięte: szkoły, gimnazja, kościoły, szpitale, sądowe budynki; zewnątrz jednak miasto nie zatarło wcale cech tureckich. Handlarze mięsem rozwieszają jeszcze swe nie bardzo smaczne przysmaki na brudnych drzwiach, kowale uprawiają swój przemysł na ulicach, wszędzie ciasno, brudno, a rojno...

Główniejsze nawet ulice mają ten sam charakter; pod pięknym gmachem, którego parter pod względem brudu może walczyć o pierwszeństwo z waszym żydowskim domkiem, stoją gromady rękodzielników, trzody bydła i koni, pełno na chodnikach śmiecia — i towarów, przechodni bowiem handlarze rozkładają swe towary na chodnikach, prosząc o zakupno i zachwalając swój towar. Często bardzo spotykasz również cyganów, którzy niemałą część ludności stanowią, Jest ich tutaj z górą 400. a zaliczają się do tubylców. Mężczyźni trudnią się kowalstwem i kotlarstwem, zarabiają jako muzycy, tragarze, posłańcy, płeć piękna cygańska zajmuje się praniem, lub służbą. Dziwne to jest, ale nie tu, w Serbji; tutejszy bowiem cygan różni się bardzo od węgierskich; szlachetny, pracowity pilny, budzi większe zaufanie, niż nawet prawdziwy Serb. Zapewniano mnie, że nikt nie pamięta, by tutaj cygan popełnił kiedyś jakieś złodziejstwo. W Serbji cygan ma sympatję, a cieszyłby się jeszcze większą, gdyby nie był mahometaninem; jest to wielkim ciężarem dla miasta. Cygan bowiem, jako mahometanin, pozwala sobie również jak Turek prawdziwy na kilka żon, wobec czego nędza wśród nich wielka, wiadomo bowiem, że cygan nie jest w stanie zapewnić bytu nawet jednej żonie. Cygan więc wyrzucał z powodu ubóstwa żonę za żoną, co było powodem licznych kłótni i sprzeczek w Knagujewaczu.

Rząd serbski musiał zażądać u konsula tureckiego duchownego tureckiego Hodszę; sprowadzono zatem tego, dygnitarza, który się wkrótce przekonał, że ani jeden cygan nie ma pojęcia — o koranie, mahometaninem zaś jest tylko dla wygody (!!). Chrześcijańska ludność wzięła w swoją opiekę cygańską ludność, a wynikiem tej opieki jest wprawdzie powolne, ale stałe przechodzenie na wiarę katolicką. Dziś większa część cyganów czci już prawdziwego Boga.

O osobliwościach innych tego miasta napiszę wam później, wychodzę bowiem na wieczorek do „konaku“

Dr J—icz.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Drohobycza na jedno stypendjum w kwocie 140 złr. z „miejskiej fundacji stypendyjnej Drohobyckiej II“ dla ubogich synów mieszkańców Drohobycza, uczęszczających na politechnikę lub do wyższych szkół realnych w kraju. Termin do końca bm.— Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę nauczyciela filologji klasycznej z językiem wykładowym polskim dla gimnazjum w Złoczowie. Termin do 20 bm.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy w Krakowie na dwie posady woźnych, a sąd obwodowy w Tarnowie na jednę posadę woźnego. Pobory 300 złr. 25 prc. dodatek aktywalny i mundur; wreszcie sądy powiatowe w Brzesku, Chrzanowie, Liszkach, Dębicy, Radomyślu, Ropczycach, Tuchowie, Głogowie, Leżajsku, Rozwadowie, Starym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach i Mielcu po jednej posadzie woźnego z płacą 250 złr., 25 prc., dodatek aktywalny i mundur. Termin do 27 grudnia. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę prowadzącego księgi gruntowe z poborami IX klasy rangi. Termin do 15-go grudnia. — Sąd powiatowy w Chrzanowie na posadę adjunkta sądowego z terminem do 14 grudnia. — Lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę poczmistrza w Olesku w. pow. złoczowskim. Kaucja 400 złr. Pobory 1236 złr. Termin do 4 grudnia. — Sąd powiatowy w Bieczu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 8 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny; jutro Leokadji i Walerji panien i Joachima.

Pojutrze w kościele Najświętszej Marji Panny uroczysta wotywa w kaplicy Najśw. Panny Marji Loretańskiej. Toż samo uroczyste nabożeństwo po jutrze w kościele OO. Kapucynów.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 28, zachód przypada o godzinie 3 minut 37 długość dnia godzin 8 minut 9.

Zmiana lunacji. Pełnia księżyca przypada jutro dnia 9 o godz. 5 minut 54 rano.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Badeni w Krakowie.

Wczoraj był wielki i piękny w Krakowie dzień. Nieprzygotowywana, improwizowana uroczystość narodowa przybrała tak wspaniałe rozmiary, że przyćmiła swoim blaskiem niejedną obmyślaną z góry, organizowaną zawczasu demonstrację... Badeni przyjechał! To jedno hasło wystarczyło do zelektryzowania dziesiątek tysięcy, które odczuły niepowstrzymaną potrzebę zamanifestowania na zewnątrz tego co odczuwały. Depesze o przyjeździe hr. Badeniego dostaliśmy w Krakowie my pierwsi, dostaliśmy już niestety na pół godziny przed nadejściem pociągu i wyjściem numeru. Rozesłaliśmy posłańców z plakatami, w numer byliśmy tylko w stanie wstawić zaledwie kilka wierszy. A jednak i ta pierwsza wieść zgromadziła na dworzec ze zdumiewającym pośpiechem sporą garść ludzi z prezydentem miasta i dyrektorami Kasy Oszczędności na czele, która powtarzanymi nieustannymi gromkimi okrzykami witała człowieka, który się stał uosobieniem naszego narodowego programu...

Hr. Badeni był widocznie zaskoczony owacją na dworcu. Zdaje się, że pragnął przyjechać najzupełniej *incognito.* Pierwsza z wagonu wysiadła hr. Badeniowa uśmiechając się uprzejmie; za nią hr. Kazimierz, który kilkakrotnie powtarzanym ukłonem dziękował za okrzyki i przywitał się przelotnie z prezydentem miasta. Okrzyki ponowiły się przed dworcem, kiedy hr. Badeni z małżonką wsiadali do powozu. Pp. Badeniowie zamieszkali w hotelu Saskim; pierwotnie zamierzali opuścić Kraków pociągiem błyskawicznym po południu i dlatego na godzinę drugą przygotowano demonstracje. Później projekt uległ zmianie ponieważ hr. Badeniowie, ulegając prośbom, przyjęli zaproszenie na objad wieczorny u hr. Antoniów Wodzickich.

Cały dalszy przebieg dnia był wielkim moralnym tryumfem stronnictw narodowych nad socjalną demokracją. Dopiero wczoraj okazało się, jak małemi, jak nikłemi, jak sztucznemi bywają te demonstracje i pochody z Czerwonym Sztandarem, jakie czasem obserwujemy w niedzielę po sumie przed Kościołem Marjackim, pochody spekulujące podstępnie na bezwiedne przyłączenie się wracającego z świątyni pobożnego ludu. Pomimo wszystkich tych i tym podobnych sztuczek, pochody socjalistyczne stanowiły maleńkie garstki w porównaniu z morzem ludzi, manifestujących wczoraj z powodu bolesnych dla nas, choć radosnych dla socjalistów, wypadków wiedeńskich.

Witaliśmy zwyciężonego trjumfatora, tak jak przystało widać wielkich wodzów, którzy po rycersku do upadłego bronili fortecy poleconej ich pieczy. Wszystkie warstwy społeczne i wszystkie polityczne stronnictwa ożywione iskrą narodowego zapału zespoliły się solidarnie w wielkim dniu wczorajszym, który się zapisze w rocznikach Krakowa jako jeden z najbardziej inponujących objawów przodującego stanowiska miasta naszego w wielkim narodowym ruchu.

* * *

Hr. Kazimierz Badeni po przyjeździe do Krakowa przechadzał się po mieście. O godzinie 1 popołudniu udał się do pałacu hr. Potockiego pod Baranami, gdzie był na śniadaniu. Publiczność owacyjnie witała b. prezydenta. W kwadrans później zjawiły się w Rynku tłumy młodzieży uniwersyteckiej z Harmonją na czele. Pochód młodzieży, obszedłszy Sukiennice ze strony ulicy Szczepańskiej, ustawił się przed pałacem pod Baranami. Za niedługą chwilę ukazał się JE. hr. Badeni, na którego cześć wzniósł się długi okrzyk „Niech żyje". Hr. Badeni odpowiedział ukłonem i uśmiechem, oświadczając przewodniczącemu młodzieży, że pozwala odprowadzić się na kolej, jednakże prosi o zaniechanie demonstracyj, poczem jeszcze raz pokłoniwszy się, wrócił do pałacu hr. Potockich Licznie zebrana młodzież i publiczność wraz z „Harmonią" zaintonowała pieśń Legionów. — Podczas tego przybyły również cechy ze sztandarami, i olbrzymi pochód obszedłszy przy dźwiękach „Harmonji" raz jeszcze Rynek, rozszedł się, aby wieczorem odprowadzić ukochanego gościa na kolej.

W hotelu u portjera składano przez cały czas pobytu hrabstwa Badenich stosy kart wizytowych zarówno od osób wybitnych, profesorów i młodzieży Uniwersyteckiej.

W dalszym ciągu składano bilety wizytowe po południu, których liczba wynosiła przeszło tysiąc. Prócz biletów składano również bukiety w ofierze. Z osobistych wizyt, przyjął p, Badeni jedynie hr. Stanisława Tarnowskiego. O kwadrans na 7 mą wieczorem oboje państwo Badeniowie pojechali na obiad do państwa Wodzickich przy ulicy Wiślnej, gdzie zostawali aż do odjazdu na dworzec kolejowy.

* * *

Rada miasta odbyła wczoraj o godz. 6 nadzwyczajne posiedzenie. Zagaił je p. prezydent Friedlein następującemi słowy: „Wypadki ubiegłych dni, walka parlamentarna, tak bardzo obchodząca kraj nasz, zniewoliły mnie do zaproszenia panów na dzisiejsze posiedzenie z dwóch względów. Przedewszystkiem, abyśmy złożyli temu, który w obronie praw ludów tak śmiało wystąpił, wyrazy uznania i czci. (Oklaski). Dlatego przedkładam panom do uchwalenia następującą rezolucję:

„Rada miasta Krakowa wyraża Kazimierzowi hr. Badeniemu hołd, cześć i podziękowanie za to, że objąwszy rządy w bardzo trudnych warunkach i spełniając zamiary wspaniałomyślnego Monarchy, tak zgodne z ideałami naszego narodu, podjął śmiało zadanie równo-uprawnienia ludów monarchii (oklaski)."

Rezolucję Rada jednomyślnie uchwaliła.

P. Prezydent mówił dalej: „Chwila obecna brzemienną jest w ważne następstwa. Obchodzą one w szczególności nasz kraj, który zawsze odczuwał położenie przykre innych pobratymczych nam narodów. Koło polskie walczyło w obronie tych narodów. Koło polskie i nadal prawdopodobnie zadania tego się nie zaprze. Uważam, że należy dać mu poparcie i zadokumentować, iż za niem stoi cały kraj. (Oklaski). Z tego powodu przedkładam panom do uchwalenia następującą rezolucję: „Rada miasta Krakowa, wyraża Kołu polskiemu cześć za to, że w ścisłem przymierzu z naturalnymi sojusznikami (Oklaski) stanęło w obronie równouprawnienia i samorządu ludów monarchii (Oklaski) a zarazem wyraża ufność, że na tej drodze i w tem pragnieniu Koło polskie wytrwa niewzruszenie (Oklaski) i wywalczy te prawa w interesie potęgi państwa i dobra naszego narodu. (Oklaski).

Rezolucję uchwalono jednomyślnie wśród oklasków, poczem p. Prezydent zamknął bezzwłocznie posiedzenie.

* * *

O godz. 6 wieczorem Kraków tonął w morzu świateł. Improwizowana na prędce iluminacja wypadła wspaniale. Dość powiedzieć, że najstarsi ludzie podobnej nie pamiętają. W długim szeregu oświetlonych domów zwracały na siebie uwagę: dom prof. Łebkowskiego, pałac hr. Potockich, hotel Krakowski, lokal redakcji *Głosu Narodu* i wiele innych.

O godz. 7 olbrzymia masa ludzi poczęła gromadzić się na Rynku. Na mieście ruch niezwykły. Swięto rzekłbyś! — rzeczywiście był to dzień świąteczny. O godz. 8 cały Rynek zapełnił się publicznością. Przybyła także „Harmonja", przybyła straż ochotnicza z Krowodrzy. Imponujący pochód udał się najpierw przed Uniwersytet, tam bowiem naznaczono sobie *rendez-vous.* Przed Uniwersytetem ustawiła się młodzież wyższych zakładów. Rozdawano pochodnie. Wiele osób z miasta, poważnych obywateli przybywało przed *Collegium Novum*, przynosząc z sobą pochodnie. Dano komendę: zapalać pochodnie! W niespełna pół godziny tysiąc pochodni stanęło do apelu.

Niosący pochodnie ustawili się dwoma rzędami. Do środka wpuszczono obywateli, młodzież i panie. Tak uporządkowany pochód ruszył na ulicę Wiślną przed pałac Wodzickich, gdzie hr. Badeni był z wizytą.

Po trzechkrotnym wzniesieniu okrzyku, na balkonie ukazał się hr. Wodzicki i prosił, aby poczekano cierpliwie, gdyż do odjazdu hr. Badeniego czas jeszcze. Postanowiono skorzystać z czasu i przejść na około Rynek wnosząc gromkie okrzyki na cześć wielkiego męża. „Harmonja" grała patrjotyczne pieśni, a z tysiąca piersi biegło do nieba:

Za twoim przewodem
Za twoim przewodem!

W tem miejscu z kronikarskiego obowiązku zaznaczyć musimy, iż bezpośrednio przed wejściem pochodu na Rynek, socjaliści uporządkowani w czwórki przybyli pod ratusz. Spostrzegłszy jednak ten tysięczny zastęp — przelękli się i drapaka dali na wsze strony świata. Ich było najwyżej, wraz z pauprami 500, — nas przeszło 40.000 luda!

Pochód obszedłszy Sukiennice wrócił na Wiślną przez Szewską, Jagiellońską i Gołębią.

Niedługo czekano. — Hr. Badeni wraz z małżonką wsiedli do powozu i ruszono naprzód, wolno, z godnością! Młodzież przed odjazdem z pałacu hr. Wodzickich wręczyła hr. Badeniowej piękny bukiet. Powóz hr. Badeniostwa zdaje się nie jechał lecz płynął... Powóz hr. Badeniostwa otaczała silnym pierścieniem młodzież akademicka, tuż za nią postępowała straż ochotnicza z Krowodrzy, a za strażą całe legjony obywatelstwa...

Powóz jechał Rynkiem a następnie ulicą Florjańską. Ciągłe okrzyki, śpiewy patrjotyczne przerywały ciszę nastrojową... Zdawało się, że piersi pękną, zdawało się, że domy runą.. Był to prawdziwy pochód tryumfalny.

Na uczczenie tak dostojnego męża prezydent kazał otworzyć basztę Florjańską (Rondel). Ostatni przejeżdżał przez nią arcyksiąże Rudolf.

Przed dworcem kolei panował ścisk niesłychany. Spokój i porządek nie były jednak zakłócone. W oknach ul. Lubicz panie łączyły się z owacją przez powiewanie chustkami. „Niech żyje obrońca słowiańszczyzny". „Niech żyje hrabia Badeni!" — wołano z okien i na ulicy. „Harmonja" zagrała u wejścia na peron raz jeszcze pieśń Legjonów. Żegnano hr. Badeniostwa. Hr. Badeniowa rozdawała kwiaty bliżej stojącym

Na dworcu państwa Badenich przyjęły liczne deputacje i cechy, oraz straż pożarna miejska.

Hrabstwo Badeniowie wsiedli do specjalnego wagonu salonowego. Młodzież szpalerem ustawiona wznosiła jeszcze kilkakrotnie okrzyki; usłyszeliśmy nawet okrzyk: „do zobaczenia w Wiedniu!"

„Dowidzenia!" — „Niech żyje!" towarzyszyły opuszczającym Kraków hr. Badeniostwu. Hr. Badeni wraz z małżonką dziękował ciągle, aż do chwili gdy pociąg znikł z przed oczu.

* * *

Gdy pochód szedł przez Florjańską ulicę, pijana tłuszcza socjalno-demokratyczna usiłowała targnąć się na powóz, w którym siedział hr. Badeni, ale spotkała się z należną odprawą. Młodzież pochodniami zmusiła do odwrotu nikczemnych napastników.

Donoszą nam także, że na pochód studentów rzucali socjaliści z okien redakcji *Naprzodu*, oraz z krzaków na plantacjach przy ulicy Lubicz, gradem kamieni. Napadnięto także orkiestrę „Harmonji", której bronił z narażeniem życia dr Schaitter. Niech żyje partja broniąca wolności i praw ludu!

Socjaliści, odczuwszy dobitny sposób swoją mniejszość, nie ośmielili się już przybliżyć do dworca kolei, natomiast na dojeździe pod wiadukt zajęli miejsca i tam słuchali andronów kandydata do teki ministerjalnej, Jana Englischa, krzycząc na przemian „hańba!", lub wyjąc „Czerwony sztandar".

Tłuszcza ta udała się potem na ulicę Florjańską i tam słuchała przemowy znów jakiegoś pretendenta do teki ministerjalnej w gabinecie Sułczewskiego.

Mowca wołał: „Towarzysze! Wy uratowaliście honor (!!!) Krakowa, żeście urządzili kontrdemonstrację, przeciw tyranowi, którego cała Austrja wyrzuciła!"

Socjalno-demokratyczna tłuszcza przed godziną 10 wieczorem w mniemaniu, że pozostała w mieście sama, uchwaliła urządzić demonstrację wrogą przed prywatnem mieszkaniem redaktora Ehrenberga w ulicy św. Anny. W Rynku atoli, przy kamieniu Kościuszki spotkali się socjaliści z młodzieżą, która im stanęła oko w oko. Wtedy socjaliści obeszli Sukiennice i od strony ulicy Brackiej ponownie usiłowali wtargnąć w ulicę św. Anny, lecz i tym razem młodzież wraz z policją pod wodzą pp. Swolkiena i Br szkiewicza stanęła im na przeszkodzie i wyparła ich z Rynku, zamykając ulicę Florjańską. Socjaliści kryli się po sieniach i rzucali się na młodzież gimnazjalną, ażeby się zemścić za porażkę jakiej doznawali od młodzieży uniwersyteckiej. Wśród tych zaburzeń aresztowano socjalistę Kaczanowskiego i kilku innych. Kaczanowski zdołał się wyrwać z rąk policji. Młodzież akademicka udała się tymczasem w ulicę św. Anny i tam wznosiła sympatyczne dla naszego dziennika okrzyki.

* *

Jeden z prenumeratorów nadsyła nam następujący tekst do pieśni:

Choć rój Wolfów, Schönerów
Ze wściekłości aż się pieni,
To daremnie — nie zniweczy
Tego, co stworzył Badeni!

W polskiej szlachcie dużo złego,
I to każdy z nas oceni,
Lecz są między nimi dzielni,
Czego dowodem Badeni.

Wszak on Czechom dał ustawy,
Których dzisiaj nic nie zmieni,
Górą zatem Słowiańszczyzna!
Górą minister Badeni!

Nie lękajmy się ni złości,
Ni jadu szwabskich szerszeni,

Póki mamy jeszcze ludzi
Takich, jak Kaźmierz Badeni!

Godnie więc i sprawiedliwie,
Gdy się takich ludzi ceni:
Wiwat zatem! — niechaj żyje
Minister Kaźmierz Badeni!

Z powodu święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi, jutro we Czwartek „Głos Narodu" nie wyjdzie.

Konfiskaty. Znowu spotkała nas konfiskata za wczorajsze „Z dnia na dzień". Skonfiskowano ustęp zwracający się przeciw socjalistom, a zaczynający się od słowa „Uwolnienie", a kończący się na słowie *Standrecht*. Bezzwłocznie zarządziliśmy drugie wydanie.

W sprawie konfiskaty poprzedniej otrzymaliśmy właśnie dzisiaj z sądu krajowego karnego następujące pismo: L. 29393. Dla p. Kazimierza Ehrenberga, redaktora odpowiedzialnego czasopisma *Głos Narodu* w Krakowie: C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa w myśl § 493 pk. orzekł, iż treść artykułu umieszczonego w nr. 276 czasopisma *Głos Narodu* z daty Kraków 3 grudnia 1897, na stronicy czwartej pod tytułem „Z dnia na dzień" zawiera przedmiotową istotę występków z §§ 300 i 305 uk., że konfiskata tego numeru zostaje zatwierdzoną, zabrane egzemplarze mają być zniszczone i dalsze rozszerzanie tego artykułu zostaje wzbronione, albowiem autor w inkryminowanym artykule wyszydza zarządzone przez władze środki, mające na celu powstrzymać wybuchłe rozruchy w Czechach i stara się je poniżyć w powadze, tudzież usiłuje pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym i stara się rozruchy w Czechach usprawiedliwić, w czem mieszczą się znamiona występków z §§ 300 i 305 uk. C. k. Sąd krajowy karny. Kraków, 5 grudnia 1897. *Morelowski.* Przeciwko tej uchwale c. k. sądu krajowego karnego wnieśliśmy odwołanie. O terminie odnośnej rozprawy nie omieszkamy zawiadomić naszych czytelników.

† Konstanty Mańkowski, artysta malarz, urodzony w roku 1861, zmarł w Krakowie dnia 6 b. m.

*** Ostateczna odprawa.** Dziennik *Nowa Reforma* ogłasza w dziale redakcyjnym wczorajszego numeru pismo podpisane nazwiskiem Zenoniego Kleczkowskiego, zawierające znów osobiste przeciwko mnie napaści. Zważywszy, że dziennik *Nowa Reforma* podpisywany jest jako przez redaktora przez pana Michała Konopińskiego — pozostawiam wszystkim ludziom honoru, bliżej w przebieg rzeczy wtajemniczonym, ocenienie formalnej strony tego faktu. Co do mnie, staram się ciągle przypuszczać, że zamieszczenie napaści Kleczkowskiego nastąpiło wbrew woli kolegi Konopińskiego, ale i w takim razie nie mogę się liczyć z dziennikiem, za który nie wiem kto właściwie odpowiada.

Co do osoby Kleczkowskiego, ażeby już raz z nią zakończyć, powtarzam jeszcze raz to, co napisano w *Głosie Narodu* skutkiem prowokacji żyda Grossa, że sprawa karna Kleczkowskiego tylko Kleczkowskiemu, a nie mnie ubliżać może. A powtarzając to mam mianowicie na myśli nietylko wyrok wydany przez sędziego dra Niecia, wyrok aż nadto dobitny, i który aż nadto pełną dałby mi satysfakcję, gdybym wogóle za napaść Zenoniego Kleczkowskiego jakiejkolwiek satysfakcji potrzebował. Mam na myśli przedewszystkiem to, że jeśli oddałem wbrew memu zwyczajowi tę sprawę do sądu, uczyniłem to jedynie dlatego, aby zamanifestować w ten sposób, że spraw tego rodzaju na innej drodze z p. Zenonim Kleczkowskim załatwiać niestety niepodobna. Później miałem sposobność i zaszczyt pogląd ten jeszcze dobitniej nawet chyba dla p. Kleczkowskiego poprzeć i stwierdzić.

Jak wobec tego Kleczkowski był sądownie karany i za co był karany, to już nie mnie interesuje. Sprawę powierzyłem adwokatowi, przestałem się o nią troszczyć. Mnie co najwyżej zainteresować mógłby tylko skład trybunału, którego wyrokiem Zenoni Kleczkowski próbuje się dziś ocalić, a w którym widzę także nazwiska dra Drobnera i dra Liebermanna. Sądzę przytem i bardzo wielu sąd ten ze mną podzieli, że najlżejsze przypomnienie nikczemnej i brutalnej napaści *Nowej Reformy* z dnia 17 lutego na *Głos Narodu* za poruszenie sprawy Kłosowskiego, ani na korzyść *Nowej Reformy*, a tem mniej na rehabilitację Zenoniego Kleczkowskiego obrócić się nie może.

Po tem co napisałem każdy mnie zrozumie, jeśli oświadczę kategorycznie, że od tej chwili zarówno dziennik *Nowa Reforma*, jak jego redaktorowie, współredaktorowie i reporterzy — osobiście dla mnie i dla mojego dziennika kompletnie przestają egzystować.

Kraków, dnia 8 grudnia 1897 r.

Kazimierz Ehrenberg.

Piękna depesza. Obywatele miasta Krakowa w liczbie trzystu wysłali w dniu dzisiejszym do Koła polskiego następującą depeszę: „Excellencja Jaworski Izba poselska Wiedeń. Podpisani obywatele przesyłają Kołu polskiemu wyrazy czci i wdzięczności za odważne i konsekwentne stanowisko w dzisiejszej chwili zajęte, wyrażając nadzieję, że Koło nie da się odwieść od autonomicznych i katolickich haseł i nie zerwie sojuszu z bratnim narodem czeskim, lecz solidarnie i wytrwale zwalczać będzie zakusy niemieckiej hegemonji". Następuje 300 podpisów z kół inteligencji i mieszczaństwa.

*** P. Marja Kozłowska** artystka opery bawi w naszem mieście. Występy p. Kozłowskiej na scenach niemieckich, włoskich, tudzież północnej Ameryki, skąd właśnie powraca, cieszyły się dotąd znacznem powodzeniem a dzienniki tamtejsze nie żałują pochwał dla rodaczki naszej, ujmującej słuchaczy szlachetnym głosem oraz umiejętnością śpiewu opartą na dobrych wzorach. Chcąc się dać poznać publiczności krakowskiej zamierza p. Kozłowska wystąpić na scenie tutejszego teatru i występ ten, jak się dowiadujemy, odbędzie się w poniedziałek w połączeniu z przedstawieniem teatralnem.

Krwawe zajście w Rakowicach, którego rezultatem jest śmierć dwóch ludzi, powinno być przedmiotem ścisłego dochodzenia i drobiazgowego śledztwa. Cywilny, cięty kilkakrotnie w głowę szablą, zmarł prawie natychmiast, a żołnierz pchnięty nożem i cięty siekierą umarł w szpitalu w kilkanaście godzin później. O ile można sądzić, patrząc na te sprawy zbliska, powodu szukać trzeba głębiej. Rozzuchwalona agitacjami socjalistycznemi ludność próżniacza podmiejska, ośmielona bezkarnością różnego rodzaju napaści, tworzy towarzystwa niedorostków i wagabundów, którzy nikomu spokojnie przejść nie dadzą.

Jeżeli są oddziały wojska, które zdobyły sobie opinję niespokojnych i awanturniczych, to tego wcale nie można powiedzieć o szwadronach dragonów pochodzących z Morawy. Są to ludzie przeważnie spokojni i łagodni. Ale zuchwałe niedorostki zaczepiają każdego, tak też zaczepili dragonów w niedzielę wieczorem, a rezultatem tego — dwa życia ludzkie nagle i marnie przerwane.

Władze administracyjne, a jak u nas nazywają się „polityczne", powinny niezwłocznie postarać się o to, by w każdej wsi, gdzie są koszary wojskowe, ustawione były posterunki żandarmskie. W razie jakiego zajścia nie ma wprost kogo o pomoc wołać, władze wojskowe bronią swoich, rozdrażnienie wzrasta i do nowych może doprowadzić ekscesów. Tymczasem dochodzą słuchy, że nawet posterunek żandarmski, stacjonowany w Prądniku Czerwonym ma być przeniesiony do Olszy. Czyżby prywatne zabiegi miały większe znaczenie, niż istotny interes porządku i spokoju?

List młodzieży akademickiej lwowskiej do kolegów akademików czeskich w Pradze: Koledzy! Młodzież akademicka zebrana na uniwersytecie 2 grudnia rb. o godzinie $12^{1}/_{2}$ w nocy, dowiedziawszy się o ubolewania godnych wypadkach, zaszłych dnia poprzedniego w Pradze, przysyła swoim kolegom czeskim, biorącym w tych wypadkach wybitny udział wyrazy sympatji i współczucia z powodu zachowania się wojska i władz rządowych, które wobec wypadków wiedeńskich nie uznały za stosowne użyć tak gwałtownych środków, natomiast inną miarę postępowania stosują wobec sprowokowanej przez Niemców braci czeskiej, walczącej chlubnie w obronie swej idei narodowościowej. Za komisję wiecową: *Stroka* przewodniczący, *Gubrynowicz Tadeusz* za sekretarza.

Nowy konkurs Mickiewiczowski. *Kurjer Niedzielny*, wychodzący w Warszawie, pragnąc uczcić rocznicę Mickiewiczowską, ogłasza konkurs na „Śpiewnik Mickiewicza", obejmujący muzykę popularną do 20 utworów poetycznych nieśmiertelnego. Celem konkursu jest spopularyzowanie poezyj Mickiewicza w szerokich kołach społeczeństwa naszego za pomocą łatwych i wdzięcznych melodyj strofkowych, nie przedstawiających zbytnich trudności technicznych. Redakcja wybrała 20 następujących utworów do podłożenia pod muzykę: 1) Do D. D. (Moja pieszczotka). 2) Do * Improwizacja (Gdybym się zmienił). 3) Niepewność. 4) Sen (Chociaż zmuszona będziesz). 5) Do M. (Precz z moich oczu). 6) Z imionnika (Ilekroć ujrzysz). 7) Pieśń filaretów. 8) Do D. D. (Gdybyś ty na dzień). 9) Rozmowa. 10) Chór strzelców. 11) Dudarz. 12) Dwa słowa. 13) Żeglarz. 14) Pieśń żołnierza. 15) Te rozkwitłe świeże drzewa. 16) Do Bohdana Zaleskiego. 17) Powrót taty. 18) Pani Twardowska. 19) Alpuhara. 20) Pieśń z wieży. Na konkurs redakcja *Kurjera Niedzielnego* przeznacza 300 rs., które będą wypłacone autorom w stosunku 15 rubli za każdą pieśń. Pieśni nagrodzone stają się własnością *Kurjera Niedzielnego*, który wyda je w osobnej książce p. t. „Śpiewnik Mickiewiczowski". Termin składania utworów z zachowaniem zwykłych formalności oznaczono na d. 1 maja 1898 r. Sędziowie konkursowi są następujący: St. Ciechomski, Ad. Müncheimer, Al. Poliński, G. Roguski i J. Stattler.

Ś. p. Wacław Pomian. Z Wiednia dochodzi wiadomość, że poeta Wacław Pomian (Komierowski) zmarł tamże. Od dłuższego czasu już niedomagał. Ulgi szukał pod włoskiem niebem. Z Florencji wrócono go do zakładu dla chorych nerwowych prof. Krafft Ebinga pod Wiedniem, gdzie nieuleczalne już widocznie cierpienie położyło kres życiu zdolnego poety. Utwory Pomiana drukowały od lat dwudziestu pięciu z górą prawie wszystkie pisma warszawskie. W ostatnich latach talent jego znacznie się wyklarował, dojrzał i rozwinął wdzięcznie. Śpiewem łabędzim zgasłego przedwcześnie był wydany przed dwoma miesiącami króciutki, ale prześliczny tomik sonetów erotycznych, które pozostaną w literaturze obok najpiękniejszych słów naszej poezji. Zmarły pracował obecnie nad wielkim poematem w stylu klasycznym „Iljady" lub „Eneidy". Parę pieśni, czytanych przez Pomiana w kołach literackich, uprawniało do przypuszczenia, że będzie to całość piękna, wytworny zmysł artystyczny i odczucie antyku kojarzące z głęboką erudycją historyczną i mitologiczną. Śmierć przecina wątek życia i tych nadziei!

*** Do reprezentacyj gminnych!** Od burmistrza Nowego Sącza, który bawi obecnie chwilowo w Abbazii, otrzymujemy następujące pismo: „Swietna Redakcjo! Wobec wypadków politycznych z dni ostatnich tudzież odnośnych zajść w Pradze, należałoby i nam jako Polakom zaznaczyć nasze stanowisko, gdyż powinniśmy zająć obronną postawę przeciwko szalonym napaściom niemieckim. Proponuję więc, aby w s z y s t k i e r a d y m i a s t z a p r z y k ł a d e m K r a k o w a i L w o w a uroczyście oświadczyły, iż manifestują zupełne uznanie polityce hr. Badeniego, wyrażają mu z tego powodu swą wdzięczność i żal z powodu jego ustąpienia, i przesyłają Braciom Czechom swoje współczucie i zapewnienie zupełnej solidarności, wreszcie, że zupełnie zgadzają się z obecnym postępowaniem Koła polskiego, które wzywają do wytrwania w tym kierunku, jaki zainicjował hr. Badeni. Tego rodzaju adresy wypada posłać na ręce: hr. Badeniego, dr. Podlipnego, burmistrza miasta Pragi i posłów polskich Dawida Abrahamowicza i Jaworskiego. Jeśli Swietna Redakcja uważa myśl powyższą za pożyteczną, proszę ją podać do wiadomości, aby co rychlej do miast doszła. Ja stąd osobno w tej sprawie piszę do Sącza. Z uszanowaniem *Lipiński*, burmistrz miasta Nowego Sącza."

Na oświatę. Na rzecz krakowskiego Tow. oświaty ludowej wpłynęły następujące wkładki: w sierpniu i we wrześniu b. r. Konrad Mościcki 5 *złr.*, Wład. Kaczmarski z Krakowa 3 *złr.*, I. S. 1 *złr.* 50 ct. (dar); po 2 *złr.*: ks. A. Tenczar, prob. ze Staszkówki, Mik. Rey, właść. dóbr z Przyborowy, ks. H. Golonka z Dębicy i ks. dr C. Wądolny z Krakowa; po 1 *złr.*: M. Sałach kier., czyt. w Ropczycach, prof. Wojciechowski z Krakowa, Kar. Woysiattowna, K. Nitsch prof. gimn. z Krakowa, J. Polityńska, nauczycielka z Gnojnika.

W październiku b. r.: Stan. hr. Tarnowski, prezes Akademji uniw. 50 *złr.*, za pośrednictwem Administracji *Głosu Narodu* dar 12 *złr.* 50 ct., Wydział rady pow. krakowskiej, jako członek 10 *złr.*, Andrzej hr. Zamoyski i adwokat dr Markiewicz po 5 *złr.*, ks. E. Slaski, prob. z Krzecina 4 *złr.*, ks. prałat Matzke z Krakowa 3 złr. Po 2 złr.: ks. A. Murzański, prob. ze Spytkowic, ks. prałat Krzemieński z Krakowa, ks. prałat Wróbel z Krakowa, ks. J. Kopiński prob. ze Stryszowa, ks. K. Fischer poseł; prob. z Dobrzechowa, Wikt. Zborowska z Krakowa, hr. Zamoyska z Zakopanego, ks. Wojtalik prob. ze Żmigroda, ks. W. Łapiński prob. z Bolechowic, ks. Fr. Zadęcki prob. z Osieka i ks. A. Bartoszewski z Limanowy. Po 1 złr.: ks. Kwieciński proboszcz z Załęża, dyr. dr L. Kulczyński z Krakowa, Z. Hendl architekt z Krakowa, A. Goetze naucz. rach. mag. z Krakowa, dr J. Kaden z Krakowa, ks. J. Skoczyński, prob. z Kościelca, ks. A. Bugusz prob. z Dobry, dr f. Rosner adjunkt sądowy z Krakowa, dr J. Opieński lekarz pow. w Żółkwi, ks. A. Bielski z Czańca, J. Nowakowski z Sędziszowa, ks. J. Stępień prob. z Warszawy, K. Zajączkowski kupiec z Krakowa, dr K. Zalewski, lekarz z Sanoka, ks. Stanisław Schenker prob. z Nozdrzca i ks. J. Żychowicz exp. z Włosienicy.

Zarząd główny najuprzejmiej prosi tych P. T. członków, którzy z wkładką za rok ubieżący zalegają i którym przypomnienie w październiku b. r. porozsyłano, aby raczyli takowe łaskaskawie nadesłać.

W Krakowie przyjmują wkładki: Księgarnia Spółki wydawniczej księgarnia Gebethnera i Spki i handel K. Zajączkowskiego (Plac Marjacki 8).

Ks. dr Czesław Wądolny, podskarbi.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 8 grudnia: **„Małka Szwarzenkopf"**, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami na tle stosunków żydowskich, osnuta przez G. Zapolską (po raz 13).

We czwartek, 9 grudnia: **„Krytycy"**, kom. w 5 aktach wierszem J. Chęcińskiego (po raz 3).

W piątek, 10 grudnia: **„Hrabina Oczko"** (Graefin Gucherl), krot. w 3 aktach Schönthana i Koppel-Ellfelda przekład M. Gawalewicza (po raz 3), przedst. popul.

W sobotę, 11 grudnia: **„Małżeństwo Olimpji"**, kom. w 3 aktach E Augiera (po raz 1).

W niedzielę, 12 grudnia: **„Złodziejka"**, dramat w 5 akt. z prologiem G. Grangé i Lambert-Thiboust (po raz 1).

HUMOR.

Kiedy nie mamy już żadnej wymówki na usprawiedliwienie naszego czynu, mawiamy: „Zrobiłem to z zasady".

Jeżeli nie chcesz, aby ci się oczy otworzyły, nie pukaj w potrzebie do drzwi przyjaciół twoich.

Szczęście jest bezwątpienia bardzo potężnym królem, ale wszechwładnym ministrem na dworze tego króla jest Przypadek.

Głupiec od czasu do czasu spotyka szczęście, ale nie umnie z niem zawrzeć znajomości.

Najlepszem lekarstwem na przykrości pozorne są przykrości prawdziwe.

Źle człowiek spędza życie, jeśli każdy następny dzień nie dodaje treści do wszystkich poprzednich.

Złoto jest to błędny ognik, ulatujący nad moczarami życia.

Są ludzie, których natura, zda się, stworzyła na to tylko, aby uchronić ludzkość od zbytniej zarozumiałości.

Tam bywa najmniej do widzenia, gdzie stoi najwięcej gapiów.

Zioła w jednym ogrodzie jedno imię mają, ale różne pożytki i wonności dają; także ć też zacna pani, co poczciwie żyje, złej tak wiele podobna, jak róża pokrzywie.

Nie łzy przelane, ale niewypłakane łzy są najboleśniejsze.

Kto zapewnia, że nigdy nie skłamał, ten, mówiąc to, kłamie właśnie po raz pierwszy.

Jedyna recepta na powodzenie brzmi: próbować, próbować i raz jeszcze probować. Co nie starczy na surdut, starczyć może na kamizelkę.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Berlin 7 grudnia (w południe). Ks. dr Jażdżewski oznajmił w parlamencie, iż Polacy nie zgadzają się na obecne brzmienie przedłożenia w sprawie marynarki. Mówca zwrócił przy tej okazji uwagę na niezadowolenie, jakie w polskiem społeczeństwie wywołało zachowanie się rządu pruskiego.

Hr. Posadowsky-Wehner protestuje przeciwko zaczepkom (?), jakie ks. Jażdżewski skierował przeciw rządowi pruskiemu.

Rzeszów 8 grudnia (rano). Przy wczorajszym pociągu błyskawicznym oczekiwała daremnie przejazdu hr. Badeniego Rada powiatowa z marszałkiem i burmistrz z Radą miasta, wszyscy w strojach galowych, przeważnie polskich; młodzież szkolna i przynajmniej trzy tysiące ludności. Wiadomość, że hr. Badeni będzie przejeżdżał nocą, wywołała szczery żal.

Paryż 8 grudnia (rano). W senacie poruszył Reinach sprawę Dreyfusa. Interpelowany minister wojny Billot oświadczył, iż uczynił wszystko, co było w jego mocy, dalszych jednak kroków stanowczo zaniecha, gdyż dziś nie ulega już wątpliwości, że Dreyfus jest winnym.

Studenci urządzili demonstrację przeciw Scheurer Kestnerowi i redakcji *Figara*.

Waszyngton 8 grudnia (rano). Orędzie Mac-Kinleya, omawiając sprawę kubańską zaznacza, że przymusowa aneksja Kuby byłaby zbrodniczym napadem, a uznanie powstańców za stronę wojującą byłoby obecnie nierozsądnem i jest niedopuszczalnem. Trzeba Hiszpanji dać możność urzeczywistnienia tych nadziei, jakie są pokładane w nowym rządzie na Kubie. Dopiero wówczas, gdyby nie można było osiągnąć słusznego pokoju, powstanie konieczność dalszego działania Stanów Zjednoczonych. Orędzie przemawia za przeprowadzeniem aneksji Hawai; wyraża dalej nadzieję, że usiłowaniom senatora Wolcotta powiedzie się doprowadzić do międzynarodowego porozumienia w kwestji srebra; wreszcie spodziewa się, że traktaty z obcemi mocarstwami usuną, lub złagodzą podniesione zażalenia w stosunkach handlowych, a tem samem przyczynią się do wzrostu ruchu handlowego Stanów Zjednoczonych.

Gabinet barona Gautscha.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Wiedeń 7 grudnia (w południe). Dziś w południe odbyło się posiedzenie klubu niemiecko-postępowego stronnictwa, na którem jednogłośnie **uchwalono odrzucić wszystkie pośredniczące wnioski rządowe** tyczące się prezydjum, uchwały regulaminowej, a zwłaszcza rozporządzeń językowych. To postanowienie niemiecko-postępowego stronnictwa **jednoznaczne jest z zupełnem rozbiciem rokowań i uchodzić może za najkompletniejsze fiasko gabinetu.**

Prezes klubu niemiecko-postępowego stronnictwa zakomunikował odnośną uchwałę prezesom innych klubów opozycyjnych, którzy z pośród siebie wybrali deputację i wysłali ją do Gautscha z zawiadomieniem o odrzuceniu jego propozycyj. W kołach rządowych powstała skutkiem tego wielka konsternacja. Jedynie jeszcze wielka własność niemiecka (wiernokonstytucjoniści) usiłuje podjąć rokowania na nowo, niema jednak najmniejszej nadziei, aby misja pośrednicząca rządu powieść się mogła.

Wiedeń 7 grudnia (w południe). Koło polskie zostało telegraficznie zwołane na dzień 9 bm.

Wiedeń 8 grudnia (rano). Rokowania rządu ze stronnictwami uważają powszechnie za ukończone. Zdaje się być niepodobieństwem, by baron Gautsch próbował jeszcze porozumienia z lewicą, również aby w tym roku zwołano parlament. Lewica z żądań swoich nie chce ani jednego złagodzić, lub zmodyfikować, wobec czego jedynym punktem wyjścia byłoby zupełne ustępstwo prawicy i zgodzenie się tejże na żądania lewicy, co jest oczywiście niepodobnem. *N. Wiener Tagblatt* pisze, że po deputacji klubów lewicy, w imieniu której br. Stürgkh i dep. dr Funke oznajmili Gautshowi swoje stanowisko, należy uważać próby porozumienia za raz na zawsze udaremnione.

Wiedeń 8 grudnia (rano). Prezydent Abrahamowicz ogłasza sprostowanie w *N. Fr. Presse*, zapewniające, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby usunięcie go od prezydjum przez powołanie do Izby panów było rzeczą postanowioną. Sprostowanie dodaje, że dotychczas ani ze strony Koła polskiego nie uczyniono mu ani oficjalnej, ani poufnej wzmianki o ustąpieniu z prezydjum. — Abrahamowicz oświadczył tylko dobrowolnie przywódcom większości, że w pełnem poczuciu obowiązku złoży godność prezydenta Izby i mandat poselski, skoro tylko dojdzie do porozumienia w kwestji językowej między Niemcami i Czechami, skoro wszystkie kontrowersje między większością a mniejszością zostaną wyrównane, a zwłaszcza, skoro pomyślne załatwienie prowizorjum ugodowego zostanie zapewnionem, tak, że jedyną przeszkodą do zwołania Rady państwa stanie się jego osoba.

Komunikat, wydany dziś przez klub młodoczeski, oświadcza, że Młodoczesi uznają propozycje rządu za możliwe w zasadzie do dyskusji, jeżeli zastrzeżonemi zostaną z góry: równouprawnienie obu narodowości i jedność administracyjna kraju. Komunikat zastrzega ostateczne rozstrzygnięcie powołanym do tego organom stronnictwa.

Budapeszt 8 (rano). W Izbie deputowanych omawiano dzisiaj ustalenie formalnej strony wstępnych narad nad nowem prowizorjum ugodowem. Kossuth postawił wniosek przekazania tego wniosku komisjom, gdyż przedłożenie to posiada charakter czysto prawno-państwowy. Pierwsze przedłożenie prowizorjum uchwalono za śpiesznie, dlatego nie potrzeba biedz na oślep za Austrją. Obecnych stosunków w Austrji nie można nazwać konstytucyjnymi, ani parlamentarnymi. — Mowca apeluje do większości, ażeby zużytkowała pomyślną sytuację do uzyskania unji personalnej. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Prezydent ministrów baron Banffy, któremu oklaski na cześć Kossutha przeszkadzały mówić — stwierdził, że przedłożenie nie zawiera nic innego, jak tylko utrzymanie *status quo* i oświadczył, że ponieważ poprzednie przedłożenie załatwione zostało również tylko w komisji budżetowej, wniosek Kossutha nie powinien być uchwalony.

Boseł Bartha postawił wniosek odesłania prowizorjum do osobno mającej się wybrać komisji.

Budapeszt 8 grudnia (rano). Stronnictwo niezawisłych rozpoczęło obstrukcję przeciw rządowemu przedłożeniu prowizorjum ugodowem.

Rewolucja w Czechach.

Wiedeń 7 grudnia (w południe). Żydówka z „Fichtegasse" donosi z Pragi, że J. C. Mość z okazji ostatnich objadów, wydanych dla delegacyj, wyraził wobec dep. Herolda najgłębsze oburzenie z powodu wypadków pragskich. Szczególniejszą naganę miał J. C. Mość wyrazić dla postępowania burmistrza Podlipnego. J. C. Mość miał to mówić tak głośno, by słyszeli słowa jego stojący obok delegaci.

Praga 8 grugnia (rano). W ciągu dnia wczorajszego zarządzono znowu liczne aresztowania.

Zaburzenia antysemickie w Rumunii.

Bukareszt 7 grudnia (w południe). W ulicach stolicy panowało wczoraj wieczorem straszliwe wzburzenie. Tłum kilkutysięczny, uzbrojony w kije, deski, drągi żelazne, ciągnął wołając: „b i ć ż y d ó w!" W najbogatszej kupieckiej dzielnicy miasta, tuż przy gmachu dyrekcji policji, zniszczono setki większych i mniejszych sklepów; kosztowne lustra tłuczono, oderwawszy od nich ramy; połamano bramę żelazną, wiodącą do bóżnicy, a wnętrze jej zniszczono kompletnie. Na ulicach, które tłum przebiegał, nie pozostało ani jednej szyby. Powodem tych ekscesów było zebranie, jakie przed tygodniem mniej więcej miało bezczelność urządzić stowarzyszenie żydowskich rezerwistów, (liczące około 30.000 członków) celem apelowania do poczucia sprawiedliwości! narodu rumuńskiego, z powodu przedłożenia ministra wojny, wedle którego żydzi mieli płacić specjalny podatek wojskowy.

Rumuńscy studenci zrzucili z galerji krzesło na prezydenta stowarzyszenia rezerwistów. Policja zamknęła zebranie, na którem nie powiedziano jeszcze ani jednej mowy.

W obronie żydów stanęli: organ socjalistów (!) *Tumea Nola* i poseł K o g o l n i c e a n u. Przygotowywano wybuch demonstracji za pomocą licznie rozdzielanych odezw. W odezwach tych wzywano wszystkich Rumunów do zgładzenia wszystkich żydów — a b y T a l m u d n i e b r a ł g ó r y n a d p r z e p i s a m i k o n s t y t u c j i.

Wskutek tej agitacji zwołano ponowne zgromadzenie, po skończeniu którego udano się tłumnie na ulice z planem burzenia wszystkich żydowskich domów i sklepów. Policja jeszcze w niedzielę rano upominała żydów, aby się cicho zachowywali. Gdy lud po krwawej potyczce wtargnął do sklepów żydowskich i zburzył je, pokazał się oddział konnych żandarmów i rozpędził tłum w boczne uliczki. Przed wieczorem dopiero uspokoiło się — wielkie masy ludu wyległy na ulicę. Policjanci uzbrojeni bagnetami strzegą sklepów. Tego samego dnia urządzono także w Gallacu anty-żydowskie manifestacje.

Bukareszt 8 grudnia (rano). Marghiloman interpelował z powodu wczorajszych ekscesów przeciwko żydom. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że objawiające się od kilku miesięcy wyzywające stanowisko żydów wywołało reakcję i ogólne niezadowolenie; a gdy podczas spokojnej uczty studenckiej przyniósł ktoś wiadomość, że żydzi znieważyli dwóch Rumunów, wywołało to pożałowania godne sceny. Minister wyraża ubolewanie z powodu zajść i zapewnia, że się nie powtórzą.

Wyjaśnienia rządu przyjęła Izba bardzo znaczną większością do wiadomości.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 7 grudnia. Słabsze notowania nowojorskie i mdłe wiadomości budapeszteńskie w połączeniu z łagodniejszą temperaturą oddziaływały dzisiaj w kierunku zniżkowym. Obrót przy skromnym udziale stron był znów całkiem bez ożywienia, a podaż przeważała szczególniej w pszenicy. Tendencja tego artykułu widocznie słabła i w końcu kurs stracił 6 centów; tak samo żyto straciło 3 centy, a kukurydza 1 cent. Owies, zresztą bez sprzedaży, utrzymywał kurs sobotni, a rzepak, w którym nie robiono obrotów, pozostał zmiany.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11·87 do 11·84, żyto na wiosnę po 8·83 do 8·81 i 8·82, kukurydzę na maj-czerwiec po 5·76 do 5·77. Dalej notowano: owies na wiosnę po 6·80 do 6·82, rzepak na styczeń-luty 14·05 do 14·15. Giełda zamknęła mocniej. Pszenica na wiosnę 11·88, kukurydza na maj-czerwiec 5·80 do 5·79, reszta nie zmieniona.

Spirytus gotowy kontyngentowy z początku 18·40. Potem ofiarowany był taniej, płacono jak przy końcu zeszłego tygodnia 18·40.

NADESŁANE.

...F. WOJCICKIEGO
...racja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
...dnia 8-go Grudnia 1897.
Obiad za 1 złr. 3609
Zupa Ucha
Rosół lane ciasto
Consomme rosche
Omlet au fines herbes
Karp po polsku
Kołdony litewskie
Sztuka mięsa z ogórkiem
Polędwica z rożna
Barania breise z fasolką
III. Kotlet à la financiere
Ramsteak z rusztu
Budyń gabinet
IV. Makaron domowy z serem
Galaretka owocowa
Sery — Owoce — Kawa.
Kolacja z 3 dań 75 ct.

Najstosowniejszy
!!! na Podarek !!!
dla młodzieży i starszych.
„Pochód na Sybir"
Artura Grottgera, wydanie Adama Kaczurby, obraz metrowej wielkości [heliograwura]. — Nabywać można przy ulicy Szpitalnej L. 3 piętro w Krakowie, cena 1 złr. ... ct. na prowincji 1 złr. 55 ct. ...mówienia uskuteczniia się odwrotną pocztą. 3657 1 3

...czyzna Inteligentny
26 liczący, agronom, pragnie ...ać pannę Inteligentną do 20 ...czącą lub wdowę posiadającą ... tysięcy majątku, w celu ma...monialnym. Zgłoszenia pod „Dy...krecja" do Adm. „Głosu Narodu". ...a dyskrecję ręczy się słowem ...noru 3654 1 3

...Z powodu wyjazdu
...aarz do sprzedania: 2 nowe sto...y, zegar w chadłowy, maszyna ...gera, krajobrazy ręcznej robo...ty, biurko, oleander, aloesy e. t. Ul. Zgoda Nr. 1 u stróża! 3655

Agronom
...Czech, 40 lat, ukończył Ak. Rol ...doskonały gospodarz, pilny, pra...cowity, szuka A ministracji większego majątku, może złożyć 5 ...do 10.000 złr. kaucji lub **Dzierżawę** wziąłby 300 do 400 m. ...dobrej gleby z łąkami, mając 20 000 ...złr. gotówki. Wiadomość w **biurze ...mis. infr. Wł. Jaworskiego** w ...kowie ul. Grodzka L. 30. 3652

EKONOM 3653
kawaler, posiadający kilku letnią praktykę gospodarczą z większych majątków **poszukuje** samodzielnej **posady** ekonoma lub kontrolora przy większym majątku. Posadę może objąć z dniem 1-go Stycznia 1898. Zgłoszenia p. L. J. W. P. 3653 do Adm. „Głosu Narodu".

Urząd pocztowy 3649
w Myślenicach **poszukuje ekspedytora** zaraz: warunki listownie pod adresem urzędu.

Handel towarów
mieszanych
...M. Kary w Nisku **przyjmie zaraz ...ucznia** do praktyki. 3650

Masło deserowe 3651
...lepsze ... codziennie świe...e paczka... kilowych netto ...n za złr. 4.50, oraz naj...ser stołowy 9 funtów za złr. ...ko za pobraniem pocztowem, ...rancją najlepszą obsługą. ...a Laubown w Brzesku Galicja.

...odzina obywatelska
...yjmie z dniem 1-go Stycznia 1898. kilku **studentów** na stan...ręcząc za troskliwą opiekę ...i dobre i staranne utrzyma...e. Pomoc w naukach oraz kon...wersacja francuska i niemiecka w ...domu. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Adm. „Głosu Narodu". 3647

Dla czego tak tanio
obuwie w Towarzystwie ul. Florjańską L. 25 — **dla tego,** że na I piętrze, bo lokal kosztuje taniej, jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 3570 5 10

Potrzebny jest
OGRODNIK
praktyczny
do ogrodu pożytkowego pod Krakowem.—Bliższa wiadomość w kantorze fabryki Cykorji **A. Ro...zmanita Kraków ul. Pijarska.**
3631 2 2

Nakładem księgarni **H. Altenberga** we Lwowie, wyszło
POPULARNE PRZEDSTAWIENIE 3345 8 0
NOWEJ PROCEDURY CYWILNEJ
w formie pytań i odpowiedzi **przez Adwokata Dra J. Horowitza.**
Cena 50 centów. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NA GWIAZDKĘ poleca w wielkim wyborze **NECESERY PLUSZOWE** skórkowe, z przyborami i na biżuterye. **ALBUMY NA FOTOGRAFIE.** RAMKA i PARAWANIKI PLUSZOWE. **LUSTRA POTRÓJNE i POJEDYNCZE.** STOLIKI i GARNITURY DO PALENIA. **PAPIEROŚNICE i PORTMONETKI.** BIŻUTERYE FRANCUSKIE. GARNITURY DO PISANIA W ETUI.
A. FRONCZ
Kraków, Floryańska L. 17.

Jak powszechnie wiadomo są Richtera
Kotwiczne
skrzynki
budowlane
najmilszą dla dzieci zabawką.



Są one **jedyną** zabawką, która uwagę dzieci **trwale zajmuje** i która już po kilku dniach nie bywa rzuconą do kąta. Są one dlatego **najtańszym** podarkiem, a dla ich wysokiej wychowawczej wartości i znakomitego wykonania zarazem i **najcelniej szym** podarkiem.

Są one wogóle **najlepszą i najstosowniejszą** zabawką, jaką dzieciom podarować można. Są one po cenie 40, 75, 90 ct. aż do 6 złr. i wyżej do nabycia we wszystkich lepszych składach z zabawkami i na dowód prawdziwości optarzone marką ochronną **Kotwicą.**

Przestroga! Znani **naśladowcy** naszych **jedynie prawdziwych** skrzynek budowlanych starają się publiczność przez to w błąd wprowadzić, że ogłaszają nasz sławny oryginalny fabrykat jako za drogi. **Takiem fałszywem twierdzeniem** nie trzeba się **dać obałamucić,** należy przeciwnie dla porównania zażądać od nas **ilustrowanego cennika** i zachwalane w tak **nie delikatny i natarczywy sposób** skrzynki budowlane jako mniej **wartościowe naśladownictwa ostro odrzucić.** Tylko skrzynki budowlane, zaopatrzone ochronną marką **„Kotwica"** są **prawdziwemi.** Ostatnie odznaczenie: Lipsk 1897 **złoty medal.**

F. Ad. Richter & Cie.
Pierwsza austro-węgierska c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych.
Kantor i skład: I. Operng. 16 Wieden. fabryka XIII/1. (Hietzing). Rudolfstadt Turyngia), Olten, Rotterdam Londyn, New York, 215 Pearl Street.
Nowość! Probierz cierpliwości i gra towarzyska **„Kotwica"**
Bliższe szczegóły w cenniku. 3513 3 6

Najwiękazy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych i innych systemów, pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



w kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 3604

1000 złr.
kto wyszuka kupca na willę w Bochni lub zamianę tejże na realność w Krakowie. — Bliższa wiadomość u właściciela ulica św. Marka l. 31, piętro I-sze. 3596 2 3

Do zamiany
Kamienica 3 piętrowa, na dobra pod Krakowem lub w pobliżu stacyj kolei. Wiadomość: Kraków, Rynek 46 u p. Masłowskiego listownie. 3493 4 5

Essencję octową
do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków: fl szka esencji za 25 ct. wystarczą na 4 litry octu.

Mydło czeremchowe
najlepsze ze wszystkich mydeł to aletowych; usuwa **piegi, liszaje,** piamy i wszelkie wyrzuty skórne. Cena 30 ct.

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera
jedyny środek przeciw katarom kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd poleca 3614
apteka pod „złotą głową"
M. Pronia
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

Towarzystwo farmaceutyczne
„Unitas"
W KRAKOWIE
poleca W. W. P. P. Aptekarzom **magistrów farmacji, pośredniczy w wyszukiwaniu posad.**
Towarzystwo udzieli wiadomości w sprzedaży apteki na prowincji. 3518 4 4

Jest zaraz do odstąpienia
sklep wiktuałów
wraz z korbową maglą. Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3551 4 4

Podziękowanie
dla Wielmożnego Antoniego Rinka c. k. Inspektora szkolnego w Mielcu.

Niezwykły zasób najszlachetniejszych uczuć żywisz zacny Panie w Twych piersiach. Za to coś uczynił dla zmarłego w Mielcu w dniu 28 listopada 1897 nauczyciela Stanisława Bierczyńskiego, męża pozostałej wdowy i ojca 3 drobnych sierotek tylko Niebiosa zapłacić Ci mogą! Tyś był tym, który zajął się gorliwie całym obrzędem pogrzebowym i poruszył serca wszystkich do bolesnego współczucia. Ty i Twoja o szlachetnem sercu małżonka przygarnęliście schorzałą i bezmocną wdowę i sieroty do swego ogniska i otoczyliście je całem ciepłem życia domowego i iście rodzicielską pieką, a pokrzepiając zbolałe serca dobremi radami i otuchą na przyszłość, staliście się prawdziwymi opiekunami i dobroczyńcami tychże. Wasze serca starły łzy pozostałych po zmarłym: wdowy i malutkich sierotek, a nas zobowiązały do bezgranicznej wdzięczności.

Oby Bóg, świat i ludzie ukochali Was i zacny wasz dom i szczerą a serdeczną życzliwością otaczali Was na zawsze.
3648 **Rodzina Bierczyńskich i Hejdów.**

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L 7.**
Słoik 60 centów. 3613

On cherche
une dame de compagnie française ou parlante parfaitement la langue française. — S'adresser a l'expedition „Głosu Narodu". 3592

Zdolny pomocnik
handlowy, z handlu papieru lub artyk. religijn. znajdzie natychmiast homieszczenie u **J. Kurkiewicza Kraków. Mały Rynek.**
3643 2 3

Sklep naftowy
z całem urządzeniem i z towarami bardzo tanio do odstąpienia, oraz zupełna wyprzedaż porcelany, szkła, szczotek, mydła, świec i najlepszej Nafty po 14 ct. litr, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 31.
3589 4 5

Do wydzierżawienia
od 1 lipca 1898 majątek w Tarnowskiem nad Dunajem z doskonałą ziemią, gorzelnią, inwentarzem, maszynami, dobrymi budynkami 370 morg. oinego i łąk.
Do sprzedania las osobny korpus w jednej parceli 467 morg. w tem 213 morg. zwartego drzewostanu jodły i świerk od 25 do 60 lat, reszta kultury świerkowe i zręby. Ciężar hipoteczny 8570 Tow. kred. 3392 4 0
Do sprzedania 3 procent na gruncie naftowym Dra Rappaporta w Ropicy rusk.
Adres właściciela wskaże p. Jan Strycharski w Adm. „Głosu Narodu". 3529

Połowa realności
składająca się z jednej stancji, sklepiku i składu na węgle, jest z wolnej ręki do sprzedania, w Grzegórzkach p. l. 34, obok rzeźni miejskiej. Wiadomość tamże. 3587

Antoni Schulz
KRAKÓW,
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre
3448 i naturalne 7 12
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Zniżone ceny
Obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego, pomimo że wyrabiane z najlepszego materjału, a to z powodu zmiany Dyrekcji Towarzystwa. — **Fabryka obuwia w Krakowie, ulica Florjańska L. 25,** I-sze piętro. 3455 5 15

Ogier
ciemnogniady bez odmiany, po vollblucie Angliku, 5 letni, pięknie zbudowany, bez wady, miary 16-ej, zdolny do rozpłodu jest do **sprzedania.** Adres poda Adm. „Głosu Narodu". 3513

WILLA
I piętrowa
z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, **tuż** przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę
jest do sprzedania
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3514 6 5

Fortepian
krótki, w bardzo dobrym stanie tanio **do sprzedania.** Grodzka 18 III piętro. 3628 3 2

FABRYKA BIELIZNY
M. BEYERA i SPÓŁKI
W KRAKOWIE,
Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),
poleca swój
WIELKI ZAKŁAD
Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

Skład fabryczny Towarów płóciennych:
Bielizna męzka, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach.
Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
PŁÓTNA KRAJOWE i ZAGRANICZNE
oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
GŁÓWNY SKŁAD
oryginalnej bielizny wełnianki trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, pończoch damskich, dziecinnych i skarpetek męzkich.
Równocześnie zwracamy uwagę na nizkie ceny bielizny damskiej:

Koszule **dzienne** ubierane haftem	od złr. 2·—
haftem ręcznem	od złr. 2·25
Majtki haftowane	od złr. 1·—
Kaftaniki	od złr. 1·—
Spodnice z haftowaną falbaną	od złr. 2·25

4 10 3527

Zamówienia zamiejscowe uskuteczuia się odwrotną pocztą.

...brazki na Kolędę własnego nakładu, z tekstem polskim aprobowanym, po 60 ct. za 100 szt., **tysiąc** posyłam franco. Oprócz tych mam i inne najrozmaitsze, od 15 ct. za 100 szt. do 1 złr. za sztukę. **Atłasowe** po **12** ct., **na kartonie** po **2·20** złr. za **100** sztuk. **Różne kalendarze.**
...**brazki Pöllatha** z tekstem polskim, otrzymałem na skład ...251 i sprzedaję po jego własnej (fabrycznej) cenie.
K. ZAJĄCZKOWSKI w Krakowie, Plac Marj...

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
wyszło **drugie wydanie** dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Licencjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o Demokracja katolicka w Polsce str. 428 w 8-ce, cena **2 zł. a. 50 ct.**, pocztą o **20 ct.** więcej.
i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej** str. 107 w 8-ce, cena **1 zł. a.**, pocztą o **15 ct.** więcej. 3606

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13

POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych,
Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.,
Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe,
Kandelabry z bronzu, onyksu i metalowe,
Pająki z bronzu, majoliki metalowe i szklanne,
Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi, **Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy** na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** większe i mniejsze, **koszyki na bilety, ciasta,** jakoteż **rozmaite cacka** (nipes) z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. 3619 21 0

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z Apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite **uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3433 4 0

Reim i Sp.

Kraków, Linia A-B, — polecają:

Jako Podarek:

Mydła i perfumy w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach po rozmaitych cenach,
Mydła kwiatowe najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk 55 centów,
Perfumy i mydła francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe.

Na drzewko! Na gwiazdkę!

Dekoracye ukompletowane do ubierania całego drzewka; począwszy od 1 złr. do 6 złr.,
Dekoracye i **ozdoby** z Lamety (włos aniołów) złotej, srebrnej i mieniącej się — ze szkła, papieru, żelatyny, waty,
Szklanne perły, kule, sople lodowe, trąbki, dzwonki,
Aniołki na drzewka,
Lampiony na drzewko,
Szopki, Stajenki, Pozłótkę złotą i srebrną,
Dyamentynę i **śnieg** błyszczący,
Girlandy złote, srebrne i kolorowe
Nowość!! Lampiony z żelatyny we wszystkich kolorach,
Swieczki woskowe, barwne, gładkie i karbowane,
Lichtarzyki ozdobne i zwykłe,
Przyrządy do zaświecania i gaszenia.
Kotwiczne **skrzynki budowlane i zabawki** do składania (łamigłówki) z fabryki F. Ad. Richtera i Sp. i t. p.
Zabawki gumowe dla dzieci,
Piłki gumowe salonowe. 3602
Przyrządy pokojowe do gimnastyki,
Farby artystyczne,
Przyrządy i **kasetki** kompletne do malowań olejnych i akwarelowych: na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania,
Wszelkie przybory i kompletne **kasetki** z przyborami do robót piłeczkowych,
Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki,
Przedmioty z drzewa jaworowego, teracoty i porcelany do malowania.

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 3623

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karpie przednie poniżej kilograma	1 klg. 66 ct.	**Liny**	1 klg 80 ct.
Karpie przednie kilogramowe	1 „ 73 „	**Karasie**	1 „ 78 „
Karpie przednie od $1\frac{1}{2}$ do 2	1 „ 83 „	**Szczupaki** żywe I kl. od 1 fl.—1 50.	
		„ bite świeże	1 klg. 55 ct.
		Sandacze bite świeże	1 „ 75 „
		Brzany w zamian łososia	1 „ 85 „

W. Sznajdrowicz

kuśnierz,

w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole,
(dom B. Bojarskiego)
poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony 3088 14 0

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.

Specjalna pracownia czapek wojskowych, uniformowych, studenckich, kolejowych i cywilnych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.**

Wszystkie księgarnie sprzedają po **40** cent. książkę p.

„LECZENIE SOKIEM CYTRYNOW

Podagrę, Reumatyzm, Zapalenie nerek, Choroby skórne, w włosów i t. d. 364

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Sp.** w Kra

!! **Dla każdego** nadzwyczaj ważn

Przy zbliżającym się terminie do składania fasy datku osobisto-dochodowego, rentowego i zarobkowe niechaj nikt nie zaniedba zaopatrzyć się w świeżo w dane dziełko

Dr Wł. Szujskiego

!!Dla opodatkowanych

Przepisy nowej Ustawy o podatkach osobistych

z dnia 25-go października 1896 r. L. 220 Dz. p. p.

Cena egzemplarza 60 ct.

Z przesyłką pod opaską 65 ct., za recepisem 75 ct.

NAKŁAD KSIĘGARNI 3454 6 6

L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowi

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowo założony handel pod firmą

W. Wolińska

w Krakowie ul. Sławkowska l. 8, vis a vis hotelu Sask

poleca w wielkim wyborze

Kapelusze męskie filcowe, pluszowe, cylindry,
Kapelusze składane (Chapeau claque)
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, chusteczki, krawaty, skarpetki.
Kaftaniki, kalesony, skarpetki wełniane.
Rękawiczki zimowe.
Pantofle i berlacze filcowe.
Perfumy, mydła, szczoteczki i wszelkie przybo toaletowe itp. po bardzo niskich cenach.

Przyjmuje kapelusze do odnowienia i cylindry do odprasowania.
3627 1 10

HANDEL

Antoniego Haweł

W KRAKOWIE

poleca

Wyborowe Sery krajowe

oraz **zagraniczne.**

Emmenthalski, Ziołowy Alpejski, Gorgonzola, Strachino, Parmezan, Roquefort, Camembert, Neufchâteler, De Brie, Imperial, Gervais Double Crême, Trappisten, Jockey Club, Chester, Stillton, Eydamer

3561 jak również 4 4

Kawior carski niesolo
Winogrona hiszpańskie słodki

Przesyłki na prowincje *odwrotną* p

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handloweg

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, kostjumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz zarzutki balowe.
Materjały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 25 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także koce.
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr.

Spinki, szpilki do krawatów, szelki, chustki jed wabne na szyję. — **Paski** damskie, ostatni nowości, szale sznelowe i jedwabne,
Krawaty męsk. i damsk. oraz pierścienie do tychże,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagran. —**Wyprawy ślubne** gotowe i na zamów.

CENY ZACHĘCAJĄCO NISKIE.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 rok 7% — **jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.**

Dywidendę od udziałów za rok 1896 wypłaca 7%. 3260 69 0

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

...eca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 3611

Dla łatwego wyboru tute cam. utki **„Mais N** **Albert"**, białe **„Nori** tytoni. Tutki **„Mais Wa** **de Paris"** do tytoni średn **Na żądanie przesyłam**

...ścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.